Nr. 165. Piątek 18 Lipca 1884. **Rok 74**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów kilkurazowe po 6 centów od miejsca 1 wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Rue Clement 4.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 15 lipca bież. roku w uznaniu położonych zasług około interesów państwowych, najmiłościwiej zezwolić, ażeby prezesowi rady administracyjnej czeskiej kolei zachodniej, Maksymilianowi von Gomperz, dalej sekretarzowi generalnemu pomienionej kolei, radcy rządowemu dr. Angelo von Kuh i dyrektorowi ruchu tejże kolei, radcy rządowemu Henrykowi von Jarsch, udzielono wyraz Najwyższego zadowolenia.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 4 lipca b. r. leśniczemu Wilhelmowi Stöger w Hernstein, w uznaniu jego długoletniej, korzystnej i dla dobra ogólnego pożytecznej działalności, nadać najmiłościwiej krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 17 czerwca b. r. agentowi konsularnemu, Rajmundowi Fogu, w Sassari i takiemuż agentowi dla Saffed i Tyberyi, Józefowi Miklasiewiczowi, nadać najmiłościwiej tytuł wicekonsulów honorowych.

Odnośnie do tut. rozporządzenia z dnia 3 lipca b. r. l. 41832, którem, z powodu wybuchu księgosuszu na pograniczu rossyjskim w Jezercach, Gorochowie, Skobelkach i Podliskach o 13 kilometrów od tutejszej granicy, ustanowiony został okręg pomorowy, zawiadamia się, iż do rzeczonego okręgu pomorowego dodatkowo wcieloną została miejscowość Spasów z powiatu sokalskiego.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 10 lipca 1884.

Od dnia 4go do 12 lipca b. r. sprawdzono w kraju następujące choroby stadne:

Nosaciznę u koni: w Chełmcu niemieckim (pow. nowosądecki), w Borszczowie (pow. śniatyński), w Załanowie (pow. rohatyński), w Ruskiej wsi i Niechobrzu (pow. rzeszowski).

Swierzb u koni: w Mykietnikach (pow. brodzki), w Koropcu (pow. buczacki), w Olszynach (pow. chrzanowski), w Szymbarku (pow. gorlicki), w Osieku (pow. jasielski), w Rosohaczu (pow. kołomyjski), w Cmolasie i Woli raniżowskiej (pow. kolbuszowski), w Krzeronowie (pow. myślenicki), w Rozubowcu (pow. przemyski), w Zalesiu (pow. rzeszowski), w Międzyhorcu (pow. stanisławowski), w Oporcu (pow. stryjski), w Horychładach (pow. tłumacki), w Pewełce i Oczkowie (pow. żywiecki) i w Żołtańcach (pow. żółkiewski).

W powyższym okresie czasu wygasł:

Swierzb u koni: w Kamionnej (pow. bocheński), w Dulibach (pow. buczacki), w Bielawcach, Kontach, Potoku ad Uwin, Blichu i w Wierzbowczyku (pow. brodzki), w Ostrężnicy, Chrzanowie i w Trzebini (pow. chrzanowski), w Otfinowie (pow. dąbrowski), w Łozinie i Wielkopolu (pow. grodecki), w Bóbrce (pow. łańcucki), w Sokolem (pow. mościski), w Dąbiu (pow. pilzneński), w Boguchwale (pow. rzeszowski), w Medusze (pow. rohatyński), w Tuchli i Uhersku (pow. stryjski), w Oleszowie (pow. tłumacki), w Olesku i Wierchoburzu (pow. złoczowski).

Nosacizna u koni: w Baryłowie (pow. brodzki), w Trzcianie (pow. mielecki), w Briance (pow. rzeszowski) i w Staromiejszczyźnie (pow. skałacki).

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 12 lipca 1884.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 18 lipca.

Sądząc z dotychczasowych objawów, proces rozkładowy w obozie zjednoczonej lewicy zdaje się dokonywać powoli, lecz z siłą nieprzezwyciężoną. Pomimo licznych *dementi* i sprostowań, wysłanych w świat przez biuro prasowe lewicy dla uspokojenia zwolenników opozycyi, codzienne fakta są nieprzepartym dowodem, iż w stronnictwie narodowo-liberalnem przygotowują się rzeczywiście wypadki, które mogą być uważane jako zapowiedź, jeśli już nie zupełnego rozkładu lewicy, to przynajmniej jej przekształcenia. Od pewnego czasu ucichły wprawdzie pogłoski o projekcie utworzenia „klubu niemieckiego", natomiast z północnych Czech i Morawy dochodzą wieści, mogące w wysokim stopniu zaniepokoić umysły bojowników nieprzejednanego obozu. W Czechach północnych, tej warowni liberałów niemieckich, gdzie najsilniej i najsolidarniej stano dotychczas pod sztandarem p. Plenera, poczynają za inicyatywą byłego posła a obecnie dyrektora szkoły rolniczej w Kaadenie, dr. Schneidera, objawiać się dążności, zmierzające do utworzenia nowego stronnictwa, a to na podstawach bardzo różnych od tych, na których opiera swoją działalność klub zjednoczonej lewicy. Ostrze programu dr. Schneidera zwrócone jest zarówno przeciw bożyszczom kasyna praskiego, jak i przeciw namiętnym agitacyom pewnych polityków, których propaganda zmierza do rozbicia jedności pomiędzy ludami Monarchii i wykazania nieodzownej potrzeby podziału Czech na część niemiecką i czeską. Dr. Schneider, chcąc zaznaczyć dobitnie różnicę, jaka zachodzi pomiędzy zainicyowanym przez niego programem a programem stronnictwa niemiecko-narodowego, względnie lewicy zjednoczonej, ma zamiar nazwać nowe stronnictwo, niemiecko-austryackiem. Firma ta nie zdaje się być przypadkową, lecz ma prawdopodobnie głębsze znaczenie. P. Schneider zna oddawna swoich towarzyszy broni, sam brał czynny udział w niemiecko-narodowej kampanii, a jako członek sztabu generalnego, świadom jest niezawodnie doskonale celów operacyjnych falangi opozycyjnej. Jeśli przeto mąż, wtajemniczony dokładnie w sprawy stronnictwa liberalnego, uważa za potrzebne zaznaczyć na czele swojego programu myśl austryacką, to widocznie chce przez to powiedzieć, iż program niemiecko-narodowy nie we wszystkiem da się pogodzić z dobrem Monarchii i szczerym patryotyzmem. W tym też duchu zapatruje się na rzecz całą znaczna część dzienników wiedeńskich i czeskich, które podnoszą zarazem, że projekt zorganizowania nowego stronnictwa musi dotknąć tem boleśniej skrajną opozycyę, iż powstał on i przychodzi do urzeczywistnienia w okręgu dep. Schmeykala, jednego z głownych przewódców polityki nieprzejednanej.

Niemniej niepomyślna dla lewicy wiadomość nadchodzi ze stolicy morawskiej. Tutaj poseł Chlumecky, nie bacząc na upomnienia i zaklęcia organów opozycyjnych, zawiera kompromis ze stronnictwem sejmowem środka i szuka zetknięcia z klubem Coroniniego, do którego, jak wiadomo, należy także wielu posłów niemieckiej narodowości. Co się tyczy ostatniej wersyi, to w tej mierze nie ma dotychczas żadnych dowodów, a jedynym materyałem, na którym opierają się rozumowania, są tutaj głosy dziennikarskie. Zabiegi zresztą dla wejścia w styczność z klubem Coroniniego nie mogą mieć na razie większego praktycznego znaczenia wobec okoliczności, iż członkowie tego klubu przebywają obecnie rozproszeni w rozmaitych stronach, a zatem bliższe porozumienie jest samo przez się trudnem. Inaczej atoli ma się rzecz z kompromisem. Według teoryi nieprzejednanych, p. Chlumecki powinien był odbyć kampanię sejmową pod sztandarem niemiecko-narodowym. Dla poli-

---

6)

JAGA

(Dokończenie.)

IV.

Nie wiedziała Jaga, jak długo spała, gdy otworzyła oczy, podniosła rękę do czoła, lecz ledwo ją dźwignąć mogła. Chciała wstać, a głowy od poduszki oderwać nie miała sił. Patrzała zdziwionemi oczami po izbie i nie wiedziała gdzie jest. Nie była to izba stryjny — i stryjna by jej do izby nie przyjęła. Zaczęła sobie przypominać wodę wielką i zimną, wóz ognisty i nareszcie uśmiechnęła się. Do uszu jej doleciał szum drzew z pobliskiego lasu, z chaosu jej myśli wyłaniał się niewielki człowieczek w białej płótniance. On ją tu przywiózł. Uśmiechnęła się szczerzej i serdeczniej. Była daleko, daleko od stryjny.

Wieczorem zaskrzypiały drzwi, do chaty wszedł ten sam człowieczek w kożuchu i czapce zielonej z dubeltówką w ręku — podszedł do dziewczynki, popatrzał na nią i uśmiechnął się serdecznie.

— Wiesz Jaguś najadłem się strachu o ciebie. Bez dwie niedziele leżałaś jak rozpalona kłoda, ledwoś się dwa razy wody po odrobinie napiła. Myślałem, że już skapiejesz na piękne. No ale przecie oczy rozwarłaś.

— Rozwarłam, odpowiedziała wesoło. Chciała dziękować, ale jakoś nie śmiała i nareszcie nie miała sił.

Leśny usiadł przy niej.

— Cóżbyś zjadła, do czego sobie lubujesz, jutro pójdę do miasta to ci przyniosę. Przecie masz swoje pieniądze.

— Weźcie je, prosiła, weźcie, co mnie po pieniądzach, na mleko mam ino smak.

Wypiła mleka i cicho leżąc patrzała na wesoły ogień, parę obrazów świętych zawieszonych na ścianie, wsłuchując się w szumy drzew z przyległego lasu.

— A wiesz Jaguś, że mi cię żal było i cnęło się. Ciągiem ino sam byłem od śmierci matusi, tyś się zjawiła, ledwoś zagadała i spałaś jakby do skonania.

Nalał żuru do miski, w drugą wysypał z garnka ziemniaki, postawił na stole, wyjął blaszaną łyżkę i jeść zaczął.

Dziewczynka się patrzała rada, uśmiechnięta, szczęśliwa. Zapach żuru rozbudził w niej apetyt. Wypiła go garnuszek, krople potu wystąpiły na jej twarz, sen ją zmorzył i zasnęła.

Już był dzień, gdy otworzyła oczy, spojrzała w okno, białe płaty śniegu leżały na zielonych gałęziach sosen, przy łóżku ustawione czekały na nią garnuszki, jeden z mlekiem drugi z żurem.

— Już zima, pomyślała, a ja bez butów, zmarniałabym u stryjny. Spojrzała na garnuszki, skosztowała żuru, wypiła mleko i radowała się swem szczęściem. Ciepło było w izbie, cicho, żywego ducha, że słyszała bicie rozradowanego serca.

Dziewczynka, lubiąc się w tej ciszy i samotności, dziękowała matusi.

Święta Panienka nie zlitowała się nademną i nie obroniła mnie. A może to ona zrobiła, że mnie woda przyjąć nie chciała. Może ona zatrzymała i zesłała dobrego człowieka.

Wieczorem przyszedł leśny z jarmarku, kupił jej kukiełkę i buty, a za resztę młodziutką jałówkę dla niej, bo to jej pieniądze — wychowa ją sobie na krowę.

Jagusia chciała zobaczyć jałówkę, przyprowadzoną głaskała, chociaż ledwo rękę podnieść mogła. Zwierzątko było wesołe i ładne.

Uradzono, aby ją zostawić w izbie — posłać w kącie odedrzwi słomy i uwiązać, będzie weselej.

Minął tydzień i drugi, Jagusia nie wstawała. Miała i nowe buty i stary kożuch leśnego, radaby wylecieć na Boży świat, lecz nie mogła, nie miała sił podnieść się. Czuła, że jest ciężarem dla biednego człowieka i tem się gryzła.

Posmutniała i swe obawy i żale powiedziała leśnemu.

— A choćbyś bez całą zimę leżała i bez rok i bez dwa, to ci marnego słowa nie powiem. Wiesz Jaguś co, mówił dalej zmięszany, spuszczając oczy, jak wydobrzejesz i urośniesz na zmyślną dziewuchę, nauczę cię co potrzeba, pójdziemy do jegomościa na pacierze, dam na zapowiedzie i zostaniesz moją kobietą. Wydasz się za mnie?

Jaguś się zarumieniła jak wiśnia.

— A jakże wam szepnęła.

— Marcin.

— Mój Marcyś rzekła cicho, dobrzy jesteście, przytuliliście sierotę, a la czegobym się nie miała za was wydać. Wyciągnęła rękę i pogłaskała go po twarzy. Niechno ino ja się zwlokę, mówiła dalej wesoło, zobaczycie jak się wezmę do pracy, krowę wydoję, nawóz z pod niej wyrzucę, opatrzę jałówkę, izbę skropię wodą i zamiotę, rozpalę ogień, garnki nastawię, ziemniaków naskrobię i sama się ogarnę... Gdyby było prosię, to i jemu dałabym radę. Nie będziecie na mnie narzekać. W lecie to i gałązek z lasu przyniosę, jagod uzbieram, w żniwa na zarobek pójdę. Nie zmarnuję wam grosza — stroić się nie lubię ani łakoma nie jestem.

— I naśmiewać się ze mnie nie będziesz, jak inne dziewuchy.

— A z czegóż? że utykacie na nogę, abo że macie twarz podziobaną, to Bóg tak dał — odpowiedziała swobodnie.

Naiwna odpowiedź dziewczynki chwyciła za serce Marcina. Bóg tak dał i za cóż ludzie mają śmiać się z niego, a młode dziewczyny pogardzać nim. Jagusia, jak wydobrzeje i urośnie, będzie ładna, zostanie jego kobietą, będzie dobrą, pracowitą... Nie śmiał pomyśleć, że kochać będzie, nie umiał określić tego uczucia, choć je przeczuwał.

Onieśmielony milczał, milczała i Jagusia. Radość rozsadzała jej serce. Marzyła, jak zostanie gospodynią, czuła się już w połowie panią w chacie.

— Później Jaguś, to i dziewkę przyjmiemy — odezwał się Marcin.

— Później, pochwyciła Jagusia. Pókim młoda, to dam se przecie radę.

Zamilkli oboje. Leśny myślał jaką to będzie miał kobietę, Jagusia rozważała, jak sobie musi w gospodarstwie radzić. Szczęście dodawało jej śmiałości. I znowu wyciągnęła chudą rękę i pogłaskała twarz Marcina.

— Mój Marcyś wyście dobrzy, bardzo dobrzy, bierzecie sierotę, co wam żadnego wiana nie wniesie...

— A jałówka przerwał Marcin. Nim się wydasz, to już dobrze będzie krową.

Dziewczynka pokiwała głową.

— Ej Jaguś, abyś była ino dobrą, to powiem, że mi cię Pan Bóg zesłał.

— Matusia — zawołała dziewczynka, i Święta Panienka, dodała w myśli.

tyków z obozu p. Plenera pożądańszą może byłaby przegrana, niźli zwycięztwo odniesione za pomocą tyle przez nich znienawidzonej taktyki kompromisowej. Trzymając się takiej zasady, frakcya ks. Auersperga odrzuciła niedawno kompromis, zaproponowany jej przez czeską większą posiadłość i w tym też duchu oceniają skrajne organa liberalne ostatni krok Chlumeckiego, t. j. mają dlań tylko słowa bezwzględnej nagany. Nie wchodząc w to, o ile zawarty kompromis będzie z korzyścią dla stronnictwa narodowego w Morawie, podnosimy rzecz całą w tym tylko celu, aby zaznaczyć różnicę zasadniczą, jaka objawia się pomiędzy obydwoma prądami w stronnictwie lewicy, z których jeden reprezentowany jest przez pana Plenera, drugi przez pana Chlumeckiego. Nie braknie i teraz zabiegów, aby sprowadzić obydwa te prądy do jednego mianownika i zażegnać tem samem grożącą katastrofę; według tego jednak, jak się rzeczy przedstawiają, obecnie mniej niż kiedykolwiek można mieć nadziei pogodzenia diametralnie sprzecznych kierunków. Przyznają to, chociaż tylko nieśmiało, nawet organa liberalne. W każdym razie ruch w północnych Niemczech, akcya p. Chlumeckiego, wreszcie wypadki z ostatnich wyborów w Dolnej Austryi, w czasie których znaczna część wyborców, wiernych dotychczas lewicy zjednoczonej, podniosła jawnie rokosz przeciw uchwałom liberalnego komitetu wyborczego, uzasadniają najzupełniej przypuszczenie, iż przy najbliższej sesyi parlamentarnej zajdą zmiany w ugrupowaniu stronnictw.

Sprawy krajowe.

(*Towarzystwo pedagogiczne*).

III.

Tarnów, 17 lipca.

Wczoraj południowym pociągiem lwowskim przybyli tu pedagogowie ze wschodnich okolic Galicyi, a pociąg krakowski przywiózł nauczycieli zachodnich powiatów na XVIII walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, które na trzy dni, t. j. 17, 18 i 19 lipca zostało naznaczone. Na dworcu kolejowym członkowie komitetu miejscowego oczekiwali przybycia gości, i w krótkim stosunkowo czasie potrafili spełnić trudny w takim razie obowiązek gościnności. We wszystkich zarządzeniach przygotowawczych widać było wprawną rękę dyrektora gimn. p. Trzaskowskiego, który z niezmordowaną gorliwością zajmuje się całem urządzeniem zjazdu i połączonych z nim festynów i uroczystości.

W kilka godzin po rozlokowaniu się gości odbyła się projektowana wycieczka do parku ks. Eustachego Sanguszki w Gumniskach, gdzie przygrywała sprowadzona umyślnie na czas zjazdu muzyka wojskowa pułku ks. Meklemburskiego, co się nie mało do podniesienia ochoty przyczyniło. W parku uraczono gości wiejskim podwieczorkiem, kosztem ks. Sanguszki (który bawi obecnie u wód); uczestnicy zjazdu mieli tutaj pierwszą sposobność swobodnego, towarzyskiego zbliżenia się i omówienia spraw, mających stanowić przedmioty obrad walnego zgromadzenia.

Pociągiem krakowskim przybyli dwaj nauczyciele z Czech, jako reprezentanci Związku czeskich stowarzyszeń pedagogicznych; kolegów tych, z dalekich stron przybyłych, witano serdecznie w parku gumniskim, pragnąc dać wyraz sympatyi dla naszych pobratymców.

Po powrocie z Gumnisk odbył się w sali teatralnej koncert na cześć zjazdu pedagogicznego, w którym wzięły udział siły miejscowe i amatorowie przybyli na zjazd, tudzież muzyka wojskowa. Część nauczycieli zgromadziła się w sali „Sokoła“ celem odbycia narad przedwstępnych.

Dziś rano o godzinie 9 odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo pontyfikalne, które celebrował w licznej asystencyi duchowieństwa ks. infułat Gwiazdoń. Na chórze tutejsze Towarzystwo muzyczne wykonało piękną mszę Moniuszki. Po nabożeństwie rozpoczęło się pierwsze posiedzenie walnego zjazdu.

Obszerna sala gmachu tutejszej kasy oszczędności z wielkim smakiem udekorowana, zaledwie pomieścić zdołała uczestników zjazdu i licznych gości; widzieliśmy pomiędzy widzami także kilkadziesiąt pań, które z wielkiem zajęciem przysłuchiwały się obradom. Galerye również były przepełnione. Krzesło komisarza rządowego zajął starosta książę Poniński. Pierwszy zabrał głos burmistrz pan Rogoyski, aby powitać zgromadzonych imieniem mieszkańców miasta Tarnowa. Mowca wita nauczycieli ludowych, jako apostołów oświaty, którzy sumiennie spełniają obowiązki swoje, mimo braku uznania ze stron niektórych. W roku zeszłym mianowicie spotkały się szkoły nasze z rozmaitemi zarzutami; reprezentacya miasta Tarnowa, chcąc zamanifestować, że zarzutów tych nie podziela, pospieszyła z zaproszeniem pedagogów w mury tego grodu, a uroczysty nastrój całego miasta jest dowodem żywej sympatyi mieszkańców dla Towarzystwa pedagogicznego. „Zyczę więc pomyślności w pracy i zaręczam o najszczerszych chęciach; czem chata bogata, tem rada“ — kończy mowca, którego przemówienie żywemi przyjęte zostało oklaskami. — Następnie przemówił Ignacy hr. Potulicki, wiceprezes rady powiatowej tarnowskiej, imieniem okolicznego obywatelstwa, mniej więcej w te słowa: „Pod hasłem drogi i szkoły“ rozpoczął kraj przed kilkunastu laty pracę około naprawy stosunków krajowych. Dobre drogi miały podnieść dobrobyt moralny; praca ta miała nas wybawić z niewoli ubóstwa i z niewoli ciemnoty. Towarzystwo pedag. mrówczą swą pracą przyczyniało się zawsze dzielnie do urzeczywistnienia drugiego tego hasła. Jeżeli czasem odezwały się głosy krytyki i niezadowolenia ze stanu szkolnictwa naszego, to przypisać to należy naszemu pesymizmowi, ktory niezadowolony z powolnego postępu odrazu chciał mieć spełnione cuda. Towarzystwu pedagogicznemu przypisuję przedewszystkiem zasługę w inicyowaniu spraw pożytecznych, tej to inicyatywie bowiem zawdzięcza kraj nasz istnienie wielu pożytecznych zakładów naukowych. To też pracę tę Towarzystwa pedag. nazwać muszę prawdziwie patryotyczną, w najlepszem tego słowa znaczeniu. Kończę przemówienie moje słowami: Bóg zapłać za to, coście już zrobili, a szczęść Boże waszej pracy w przyszłości.“

Te słowa uznania i zachęty, wypowiedziane przez reprezentanta powiatu (prezes Rady powiatowej bawi za granicą) wywołały najżywsze zadowolenie, które się frenetycznemi objawiło oklaskami. — Z kolei wystąpił ksiądz infułat Gwiazdoń, ażeby powitat pedagogów imieniem duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej. W bardzo obszernem a po mistrzowsku ułożonem przemówieniu, rozwinął ks. infułat znaczenie aksyomatu, że człowiek jest z natury istotą społeczną i wyciągnął odnośne z tej tezy wnioski. Przedewszystkiem tedy skonstatował dostojny mowca że nauczyciel nie powinien się zasklepiać w murach szkolnych lecz powinien właśnie szukać zetknięcia ze społeczeństwem. „Temu duchowi łączności“ powiada mowca, zawdzięczamy istnienie naszego Towarzystwa, jemu zawdzięczamy waszą tutaj dziś obecność. Dalszemi czynnikami rozwoju ludzkości, są wiara i religia. Kościół był zawsze najgorliwszym krzewicielem oświaty, zwłaszcza zaś w czasach średniowiecznego barbarzyństwa. „W myśl harmonii tych trzech czynników, o których wspominałem, tj. ducha społeczności, wiary i religii, wnoszę serdeczne powitanie zgromadzenia pedagogów imieniem całego duchowieństwa“. — Po uciszeniu się hucznych oklasków, które zagrzmiały po tych słowach czcigodnego prałata, zabrał głos adw. tutejszy dr. Ringelheim, aby powitać zgromadzenie imieniem tarnowskich obywateli wyznania mojżeszowego, którzy, jak nam mówiono, odznaczyli się szczególną ofiarnością w przyjęciu zjazdu pedagogicznego i dali tem piękny dowód rzetelnego pojmowania obowiązków obywatelskich.

Dr. Ringelheim podnosi szczególną zasługę nauczycielstwa około uobywatelenia jego współwyznawców w kraju naszym; „znikają chajdery, a z niemi ciemnota między żydami, budzi się u nich miłość do tej ziemi, która przed pół tysiącem lat przygarnęła nas do siebie wtedy, kiedy w innych krajach na stosie nas palono za przywiązanie do naszej wiary“. Słowa, te z przejęciem i werwą wypowiedziane, wywołały ogólny poklask w sali.

W końcu dyrektor tarnowskiego gimnazyum, członek honorowy Tow. pedagogicznego, p. Bron. Trzaskowski zabrał głos, aby powitać zgromadzenie imieniem miejscowych nauczycieli. „Pozwólcie, abym do pięknego wieńca pozdrowień wplótł także pozdrowienie szczere i koleżeńskie od miejscowych nauczycieli. Kiedy przed laty dwunastu Tow. pedag. w tym grodzie odbywało szóste z kolei walne zgromadzenie, w całym kraju brzmiało hasło „oświata ludu“. Dziś, wobec tak wzniosłego hasła stoimy niestety niezgodni i poważnieni, rozmaicie pojmując zasady i cele, do jakich nam dążyć należy. Nawet Towarzystwo pedagogiczne spotyka się czasem z pewnej strony z zarzutami, że nie dość energicznie broni interesów nauczycielstwa. Ale zadaniem Towarzystwa jest godzić, a nie jątrzyć; przypominam więc wam, szanowni koledzy, szczytne słowa wieszcza „wiarą i miarą“. Pod tem hasłem rozpocznijcie i prowadźcie swoje obrady; wiara wleje w was otuchę lepszej przyszłości, a miara wskaże wam granice, do jakich słuszne swoje żądania posuwać możecie; a wtedy da Bóg, życzenia wasze się spełnią. Wielki hetman, który spoczywa w grobach tutejszej świątyni, a który prowadził niegdyś hufce zbrojne do walki z nieprzyjacielem kraju i wiary naszej, pobłogosławi z grobu pracom waszym, podjętym również w celu zwalczania niebezpiecznego wroga, wroga ciemnoty. Postępujcie pod hasłem „wiarą i miarą“, a duch wielkiego hetmana będzie z wami.“

Gorącemi słowy temi zakończył się szereg przemówień powitalnych, które nastroiły bardzo poważnie zgromadzony licznie zastęp słuchaczy i wywarły na wszystkich prawdziwie głębokie wrażenie.

Zabrał teraz głos prezes Towarzystwa pedagogicznego p. Zygmunt Sawczyński aby podziękować poprzednim mowcom, za serdeczne słowa zachęty i zagaić posiedzenie. Ze zwykłym ferworem, i w świetnem przemówieniu podniósł czcigodny prezes Tow. pedag. że narody dźwignąć się mogą tylko przez jeden środek, t. j. jeżeli się wychowują. „Nasze właśnie Towarzystwo służy tej świętej sprawie wychowania ludu. Jak wspaniały gmach runąć musi, jeżeli nie ma silnych fundamentów, tak też naród nie posiada prawdziwego wykształcenia, jeżeli warstwa jego podstawowa, jeżeli lud wiejski nie posiada dostatecznej wiedzy. Wspomina dalej mowca o dziejowem posłannictwie narodu naszego, jako obrońcy cywilizacyi na Wschodzie i tłómaczy tem wyjątkowem położeniem fakt smutny, że zachodnia Europa pod względem wielu prac cywilizacyjnych nas wyprzedziła. *Nec mora, nec requies* woła szlachcic wieków minionych; ciągła walka z wrogiem to także praca cywilizacyjna. Tysiące mogił i kurhanów, rozrzuconych po całym kraju, to świadkowie tej krwawej wiekowej pracy cywilizacyjnie“ Wspomina dalej mowca o wielkich zasługach Kościoła około szerzenia oświaty w czasach ciemnoty średnich wieków. „Naród, którego jeden ze sławionych filozofów wieku ośmnastego, napisał dzieło pod tytułem *„Gesta Dei per Francos“* już często stał nad przepaścią, bo brak mu podstawy religijnej“. W końcu podnosi mowca, że od jednego z najwybitniejszych pedagogów tarnowskich (dyrek. Trzaskowskiego) wyszła właśnie pierwsza myśl zawiązania Towarzystwa pedagogicznego; przypomina hasło naszego Najmiłościwszego Monarchy *„viribus unitis“* i wzywa do łącznej, harmonijnej i zgodnej pracy, kończąc okrzykiem „wiwat wszystkie stany!“ Po tem świetnem przemówieniu przedstawia prezes zgromadzeniu obu reprezentantów nauczycielstwa czeskiego pp. Mrazika i Kobera i dziękuje im, że raczyli na zjazd przybyć.

Ciche dnie radości szybko płynęły. Marcin wieczorem siadywał na posłaniu Jagusi, dziewczynka głaskała ręką dziobatą jego twarz, gwarzyli o przyszłem gospodarstwie.

Mijał tydzień po tygodniu, dziewczynka nie mogła się podźwignąć, chociaż twarzyczkę miała uśmiechniętą i czuła się szczęśliwa...

Całemi dniami leżała w pustej izbie. Jałówka przychodziła do niej, skubiąc siano z pod jej posłania; Jaga głaskała ją, rozgrzewając skostniałe swe ręce ciepłem jej oddechu. Dobrze jej było w tem otoczeniu i chociaż ją nieraz w krzyżach łamało, nie skarżyła się.

Ręce jej schły, twarz chudła, oczy zapadały w dół. Widział to Marcin, czasem westchnął cicho, po nocach nie sypiał, lecz słowem się nie zdradził.

— Mój Marcyś mówiła, może ja się już nie dźwignę i nie będziesz miał swojej baby. Pójdę za matusią i nie zobaczę ani twej krowy ani stodółki, ani naszego pola, bo ono przecie i mojeby było. Nie pochwalisz się swoją babą w kościele. Taka już moja dola, ale się nie skarżę, bo mi tu dobrze z tobą. Żeby ino tak w niebie było.

Chłop wybiegł z izby, dopadł do stajenki i dopiero tam wybuchł serdecznym płaczem, że się uciszyć nie mógł.

Obłaskawiła króliki i dużo miała uciechy gdy po posłaniu skakały, jedząc z jej ręki liście kapusty. Dziękowała w duchu matusi, że cielę stryjny się urwało, a ją przez trzęsawiska i wody aż tu zaprowadziło. Święta Panienka nie chciała ją uzdrowić, miała żal do niej.

Zawsze, gdy się drzwi otwierały i Marcin wchodził, uśmiechała się do niego serdecznie, a jeżeli wieczorem usiadł na jej posłaniu i bajki opowiadać zaczął, radość była wielka. Słuchała wpatrzonemi w niego oczami.

Gdy mrozy nastały, nawiedziła ją myszka, skradając się powoli. Dostała okruszynę chleba i nazajutrz przyprowadziła drugą. Zwierzątka ucieszyły Jagusię i odtąd żyła z niemi w przyjaźni.

Oddech jej stawał się krótszy, świecące oczy coraz więcej zapadały w głąb, twarz jej ciemniała, głos przycichł, serce jej drżało niepokojem i ciężkim smutkiem.

Przed wieczorem wrócił z lasu Marcin, chociaż śnieg przykrył ziemię i mróz skrzypiał pod nogami, słonko świeciło.

— Mój Marcyś co mnie tak ciągnie, aby zobaczyć wasze gospodarstwo. Już ja teraz nie taka ciężka, jak wtedy, gdyś mnie niósł w płachcie, pamiętasz? Odziejże mnie kożuchem i wynieś na Boży świat, do twej stajenki, do stodoły i choć ręką pokaż twoje pole.

Nie śmiał jej prośbie odmówić. Zawdział na nią swój nowy kożuch, wziął na ręce, serce mu zabiło ze strachu — tak była leciutka.

Pogłaskała krowę, popatrzyła na stodołę, uśmiechnęła się do słonka, spojrzała w stronę, w której leżało pole Marcina — cieszyły ją wielkie dęby i smukłe sosny szumiące nad jej głową... Zimno ją przeszło, głowa zaciężyła, że wsparła ją na ramieniu leśnego i dla tego wrócili do izby.

Późno już wieczorem przywołała go do siebie ujęła za rękę i przyciskając ją do ust, zapłakała cicho. Płakał i Marcin, tylko łez jego nie widziała.

— Mój Marcyś dziękuję ci za wszystko. Pocałuj że mnie — szepnęła.

Pocałował ją — uczuła łzy jego na swej twarzy.

— Toś ty przecie polubił swoją babę i będzie ci trochę się cnić za nią — dodała. Marcin nie mógł ani jednego słowa przemówić.

— Pamiętajże o jałówce, o królikach, nie odpędzaj dwóch myszek, co mnie nawiedzały. Zostawiłam im okruszyn chleba, posyp im i ty, żeby głodu nie cierpiały. Dziękuję matusi i Bogu, żem i ja przecie zaznała odrobiny szęścia i nie skarzę się na swoją dolę. Idź mój Marcysiu, legnij se i zaśnij, późno już.

Usłuchał Marcin sieroty, chociaż serce nim szarpało i spać nie mógł. Zrywał się, podchodził do dziewczynki, nachylał się nad nią i słuchał. Oddychała leciutko, że ledwo uchem oddech jej ułowił. Poszedł na posłanie, lecz za chwilę wrócił i słuchał, odchodził i znowu powracał. Nad ranem zdawało mu się, że słyszy płacz żałośny. Zerwał się, stanął — w izbie było cicho. Zapalił łuczywo i z płonącem zbliżył się do posłania dziewczynki. Była blada jak wosk świec kościelnych, oczy miała zamknięte i uśmiech na ustach, jak wtedy, gdy mówiła: „dobrze mi z tobą, żeby ino tak w niebie było“.

Łzy zasłoniły mu oczy, rzucił szczypę w komin i usiadł na ławie. Nie skarżył się, nie przeklinał, lecz sposępniał i zdrętwiał, jak gdyby mu serce wydarto.

Zimno mu było i pusto. Zerwał się na świtaniu i wybiegł w las. Powrócił koło południa, dźwigając dwie deski.

Jałówka stała nad dziewczynką, ogrzewając twarz jej swym oddechem, jak gdyby ją zbudzić chciała, króliki myły się na jej posłaniu — okruszyn chleba już nie było.

Nie śmiał rąbać i zbijać desek w izbie, założył warstat w stodółce. Pracował gwałtownie, nerwowo, spieszył się — pot spływał mu po twarzy, ręce drżały. Nie odpoczął, póki nie zbił trumny. Wymalował na niej białem wapnem krzyż — i wtedy dopiero wyjął z zanadrza kawałek chleba, zjadł go — a był mu gorzki jak serce i myśli jego.

Wrócił do izby, wystrugał krzyżyk i włożył go w ręce dziewczyny, pocałował ją, obtarł rękawem ostatnie wysączone z pod serca krople łez, otulił ją płachtą, w której przyszła do niego, wdział jej na nogi nowe buty i zaniósł do trumny. Wiorów podłożył pod głowę i wieko przybił kołkami.

I znowu zaprzągł się z krową do wózka i pociągnął w las, wioząc trumnę.

— Jaguś, będziesz bliżej mnie, powtarzał w myśli. Nikt cię nie widział, kiedyś przyszła i nikt cię nie widzi, gdy odchodzisz. Wszędzie ziemia święta — a tu zaraz sądy, doktory, nie daliby ci pokoju.

Na wzgórku po za wieńcem smukłych modrzewi i brzóz wykopał dół i na powrozie spuszczał trumienkę powoli, żeby dziewczynce co złego nie zrobić.

Przy pierwszych odgłosach spadającego piasku na wieko trumny, rozpłakał się głośno.

Leśny i krowa, ciągnąc próżny wóz, wracali do domu. Milczeli, słychać było skrzyp kół toczących się po zmarzniętym śniegu.

W izbie było zimno i pusto — ponuro. Serce mu pękało z boleści i żalu — pochwycił dubeltówkę i uciekł na całą noc w las.

Sewer.

Na to wystąpił na mownicę p. Kober z Roudnicy i w potoczystej mowie czeskiej wyraził sympatye Czechów dla narodu naszego, oraz przedstawił krótko i jędrnie usiłowania Czechów, skierowane ku podniesieniu oświaty narodowej, wspominając przytem o ciężkich zapasach z niemieckim *Schulvereinem*.

Odczytano następnie kilka telegramów powitalnych od towarzystw nauczycielskich czeskich, które wywołały głośne oklaski.

Celem ukonstytuowania biura powołał przewodniczący na sekretarzy zjazdu pp. Juliana Frajdenberga z Jaworowa, Aleksandra Pająka z Krakowa i Szczęsnego Parasiewicza ze Lwowa.

Na wniosek p. M. Chylińskiego uwolniono dr. Gerstmana od odczytania sprawozdania z całorocznej czynności Tow. ped., ponieważ sprawozdanie to drukiem zostało ogłoszone, i wybrano przez aklamacyę komisyę lustracyjną, w której skład weszli pp. Franciszek Howorka ze Śniatyna, Józef Sąsiedzki ze Złoczowa, M. Łabowski z Mikołajowa, T. Tokarski z Rzeszowa i J. Piórkiewicz ze Lwowa.

Do komisyi lustracyjnej dla wydawnictw Tow. ped. i dla czasopisma *Szkoły* wybrano pp. Jana Dobrzańskiego, red. *Gaz. Nar.*, prof. J. Frankego i M. Służewskiego. Do komisyi dla ocenienia ewentualnych wniosków samoistnych weszli pp. B. Baranowski, W. Kowalówka, A. Duchowicz, A Pająk, J. Maciołowski i A. Myszal. Przewodnictwo objął wiceprezes dr. Gerstmann (C. d. n.) *G.*

SPRAWY MONARCHII

Telegram doniósł nam już, iż posłowie włoscy w sejmie tyrolskim postawili wniosek domagający się podziału administracyjnego Tyrolu na część włoską i niemiecką. Wniosek ten brzmi: Wysoki sejm zechce uchwalić: 1) Dla Tyrolu włoskiego (terytoryum trydenckie) ma być na podstawie ustawy państwowej z dnia 5 marca 1862 r. ustanowioną reprezentacya obwodowa (sejmik), która winna czuwać nad wszelkiemi tamtejszemi interesami gminnemi; 2) o liczbie deputowanych tego sejmiku i ich wyborze stanowi artykuł 19 przytoczonej ustawy; 3) sejmikowi przysługuje prawo wybierania samoistnie swojego prezydenta, którego potwierdza Monarcha, niemniej wydziału obwodowego, którego kompetencya odpowiada zakresowi działania wydziału krajowego; 4) do zakresu działania sejmiku we własnym jego okręgu należą: Sprawy gminne, rolnictwo, sprawy wyznań i oświaty, budowle publiczne, zakłady dobroczynne i inne instytucye, utrzymywane wyłącznie z funduszów Tyrolu włoskiego, administracya własności i funduszów tej części kraju, niemniej tych kwot, które odpowiednio do uchwały sejmowej zostaną przekazane włoskiej części kraju, dalej preliminarze doroczne, systemizowanie urzędów i płac przy wydziale obwodowym, mianowania i pensyonowania, rozpisywanie i ściąganie dodatków obwodowych od bezpośrednich podatków; 5) przeciw uchwałom sejmiku przysługuje prawo rekursu do sejmu, któremu mają być zarezerwowane wszystkie sprawy odnoszące się do całego Tyrolu; 6) na podstawie powyższych punktów wydział krajowy ma opracować projekt ustawy, który będzie przedmiotem obrad na przyszłorocznej sesyi sejmowej.

Pomiędzy lewicą sejmu morawskiego a nowym marszałkiem krajowym, hr. Vetterem, przyszło na przedwczorajszem posiedzeniu do następującego zajścia: Lewica, która skierowała swoją akcyę w pierwszym rzędzie przeciw namiestnikowi, czyniła starania, aby zakwestyonować jego wybór w Węgierskim Hradczynie, i nakłoniła w pierwszej chwili nowego marszałka, aby wysłał do pomienionego miasta urzędnika wydziału krajowego, celem dokładnego przejrzenia listy wyborców. Wkrótce jednak oświadczył marszałek, iż zezwalając na tę misyę, znajdował się w błędzie i bezzwłocznie błąd ten naprawił. Lewica mimo to trwała w swojem postanowieniu, a jej członkowie w wydziale krajowym, w liczbie czterech, powzięli formalną uchwałę, domagającą się spełnienia pierwotnej decyzyi marszałka. Otóż na przedwczorajszem posiedzeniu sejmu oznajmił marszałek, iż zawiesił pomienioną uchwałę wydziału krajowego, zapadłą 4 głosami przeciw 2, uważając ją jako nielegalną, i poczynił odpowiednie kroki celem zasięgnięcia Najw. decyzyi. Oświadczenie to przyjęła prawica oklaskami. Decyzya marszałka opiera się na paragrafie 42 morawskiej ordynacyi sejmowej, który brzmi: „W razie, gdyby uchwała wydziału krajowego nie dała się pogodzić z dobrem publicznem lub obowiązującemi ustawami, marszałek krajowy ma prawo i obowiązek wstrzymać jej wykonanie i przedłożyć bezzwłocznie sprawę za pośrednictwem namiestnictwa do Najw. decyzyi".

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Z Warszawy.)

Jak donosi *Czas* przybywające z Warszawy do Krakowa osoby, potwierdzają krążące od dni kilku wieści o aresztowaniach w stolicy Królestwa. Odkryto podobno w łonie nowej organizacyi sędziów mirowych, spisek, na którego czele stał sędzia pokoju, Bardowskij. U niego to znaleziono jakoby skład rewolwerów sztyletów, i materyj wybuchowych, oprócz tego tajną drukarnię i młodą Rossyankę, która miała być pośredniczką między władzą naczelną spiskową w Rossyi, a filią w Królestwie Polskiem. Naczelnikiem ostatniej, jak się to z papierów okazało, mianowany został Bardowskij. Śledztwo trwa dalej i aresztowania nie ustają. Do sprawy tej wmięszani są wyłącznie sami Rossyanie.

Znaczna liczba wojsk, z rozporządzenia głównego sztabu rossyjskiego, przybędzie z końcem b. m. pod Warszawę na zapowiedziane manewry. Pięć pułków piechoty z Nowo-Mińska, Łomży, Łodzi, Piotrkowa i Łęczycy, cała dywizya piechoty z Płockiego, a także dywizya kawaleryi z Łomżyńskiego nadciągną pod Warszawę.

Rozporządzenie warszawskiego oberpolicmajstra poleca policyi baczne śledzenie, ażeby nie sprzedawano po ulicach niedozwolonych przez cenzurę pism i broszur.

Dzienniki donoszą, że departament celny wydał rozporządzenie, według którego wszelkie rysunki treści religijnej, sprowadzane z zagranicy, mają być oddawane wprost z komor celnych cenzurze duchownej.

(Ofiara nihilistów rossyjskich).

Według wiadomości z Petersburga, śledztwo przeprowadzone w sprawie morderstwa popełnionego na kapitanie żandarmeryi Giczenie w Odesie, wykryło, że pobudki zbrodni tej nie były osobiste, lecz że wyrok śmierci wydany został przez komitet „Narodnoj Woli". Jak donoszą dzienniki petersburskie przebieg tej sprawy był następujący. Skoro komitet wydał wyrok, rozkaz spełnienia wyroku dostał się Powalskiemu, i w tym jedynie celu przybył Powalski do Odessy. Nihilista tak był zręcznym, że umiał natychmiast zbliżyć się do Giczena, zakraść do jego łaski, tak iż kapitan przyjął go do swoich usług. W ten sposób Powalski miał wszelką sposobność, ale odwagi nie miał zabić tak dobrego pana. Komitet więc wykonawczy „Narodnoj Woli" przysłał mu pomocnicę, dziewczynę dziewiętnastoletnią, Agatę Korolewiczównę, nihilistkę bardzo rezolutną. Agata przebrała się za służącą, a Powalski przedstawił ją kapitanowi jako swoją kochankę. Oboje tedy noc po nocy czekali na chwilę stosowną, aż spóźnioną porą wrócił Giczen do domu mocno podchmielony. Zaledwo zasnał pijany kapitan, zbliżyła się do jego łóżka Agata, i silnem uderzeniem wbiła mu sztylet w samo serce. Ale i Giczen twardą miał naturę, zerwał się i krzyknął o pomoc. Agata miała jeszcze drugi sztylet w ręku i rewolwer, i jako doświadczona nihilistka również biegle władała palną jak białą bronią. Jej strzał z rewolweru ugodził kapitana w skroń, i trup powalił się na ziemię. Agata rzuciwszy sztylet drugi i rewolwer, przypuściła atak do biurka, a zabrawszy 8000 rubli, wyskoczyła oknem. Powalski stracił głowę. Skrwawiony sztylet i rewolwer pozostawił na podłodze, sztylet zaś drugi w pochwie wcisnał do lewej ręki kapitanowi, prawe ramię podłożył trupowi pod głowę, i tak nędznie urządziwszy scenę, pobiegł na policyę z doniesieniem, że kapitan Giczew popełnił samobójstwo. Policya zaledwo rzuciła okiem na wszystko, uwięziła Powalskiego, a w dni kilka później odkryła także zbiegłą Agatę Korolewiczównę.

KRONIKA

= **Najj. Pan** raczył najmiłościwiej udzielić ze Swej prywatnej szkatuły gminie Chmielno, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

— **Amatorskie przedstawienie** w teatrze hr. Skarbka, odbędzie się w sobotę, dnia 19 b. m., o godzinie 8 wieczór, na dochód powodzią dotkniętej ludności w Galicyi. Amatorowie stow. ręk. lwowskich „Gwiazda" odegrają operę narodową pod tytułem *Zabobon czyli Krakowiacy i Górale*, J. N. Kamińskiego, z muzyką Kurpińskiego. Po całodziennej pracy warstatowej, poczuwają się szanowni amatorowie do obowiązku przyjść w pomoc nieszczęśliwym chociażby wdowim groszem. Uzna to niezawodnie publiczność i pospieszy poprzeć te szlachetne usiłowania zarówno materyalnie jako też moralnie, materyalnie, by podać dłoń pogrążonym w niedoli, moralnie, by instytucya, jaką jest stowarzyszenie „Gwiazda", znalazła poparcie w kraju i w społeczeństwie, by młodzież rękodzielnicza kształciła się i była zawsze gotową do usług w społeczeństwie. Biletów nabyć można w magazynie krawieckim p. Fr. Głodzińskiego przy ulicy Kopernika, w składzie obuwia p. A. Aleksandrowicza przy ulicy Halickiej, w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w Rynku, w cukierni p. F. Grossa przy ulicy Hetmańskiej, a w dzień przedstawienia przy kasie.

— **Nadzwyczajne posiedzenie** towarzystwa lekarskiego, sekcyi lwowskiej odbędzie się w sobotę, 19 b. m., o godzinie 7 wieczór w zwykłem miejscu. Na porządku dziennym będzie sprawa cholery. Uwiadomienie to służy zamiast zaproszenia.

— **Na rzecz dotkniętych powodzią** złożyła tutejsza reprezentacya austro-francuskiego towarzystwa ubezpieczeń *Azienda* na ręce Prezydyum c. k. Namiestnictwa kwotę 100 zł.

— **Koncert** dany w teatrze we środę, na dochód powodzią dotkniętych, nie wypadł tak jak się spodziewać należało. A szkoda, że koło słuchaczy nie było liczne, ponieważ urozmaicony i bogaty program był pięknie wykonany. Część fortepianową jak wiadomo objęły: pani Felicya Franz Switalska, oraz panny Paltinger i Szenk. Pani Franz w wykonaniu drugiej Rapsodyi Liszta okazała nadzwyczajną swą technikę i poetyczne pojęcie utworu. Również podobała się gra panny Schenk w wykonaniu koncertu Saint-Saensa. Młodziutka artystka panna Paltinger wywołała burzę oklasków misternie wykończonem oddaniem Fantazyi Liszta. W części wokalnej mieliśmy sposobność poznać dźwięczny i pełny głos a wyborną metodę bardzo cennej amatorki pani Stökl. Odśpiewaniem aryj altowych z oper: *Lukrecya*, *Trubadur i Prorok* zdradziła pani St. talent, któryby mógłby być ozdobą sceny. Pani Sawicka posiadająca miły i silny głos sopranowy, prowadzony i kształcony wybornie, zachwycała słuchaczy *Cavatina z Roberta*, a pieśni Tostiego i Suppego oddała tak wdzięcznie, że burzą oklasków zmuszoną została do dodania jeszcze jednej pieśni. Bardzo się podobał także wdzięczny śpiew młodego tenora, pana Czernyego, tudzież gra znanego u nas artysty skrzypka, pana Tyberga, który ślicznie wykonał koncert Mendelssohna i rapsodyę polską Marka. Imponujący efekt sprawiło *Largo* Händla, wykonane przez 20 skrzypków amatorów.

— **Wykaz XIX składek** na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora p. A. Wrotnowskiego: p. prezydent Dąbrowski imieniem towarzystwa gazowego dessauskiego przez tegoż reprezentanta p. Bucha 250 zł., z listy p. Józefa Wernickiego: Józef Wernicki 25 zł., Ruda 50 zł., N. N. Stadnicki 10 zł., Edmund hr. Dzieduszycki 25 zł., razem 110 zł. Towarzystwo oszczędności i kredytowe w Stanisławowie 25 zł. Składka uczniów w szkole w Opolsku 50 ct. Fibich i Stawiarski w Kołomyi za beczkę nafty 27 zł. 88 ct. Przez administracyę *Gazety Narodowej*: Antoni Biliński rubli 10 czyli 12 zł. 17 ct., M. J. 2 zł., razem 14 zł. 17 ct. Grono profesorów i uczniów gimnazyum IV we Lwowie 64 zł. Ze składki w cerkwi św. Piotra i Pawła 12 zł. Aleks. Barabas ze składek w Stryju 27 zł. 10 ct. Z listy p. Marcelego Gołębskiego 31 zł. W. M. Stefko dochód z przedstawienia towarzystwa amatorskiego w Złoczowie 73 zł. 82 ct. Parafia Bursztyńska obrz. łac. składka 8 zł. 33 ct. Ks. kanonik Kaliniewicz w Trembowli od siebie i ze składki kościelnej 60 zł. Towarzystwo polskie bratniej pomocy i czytelnia polska w Czerniowcach składka pierwsza 70 zł. Szkoła ludowa dwu-klasowa na przedmieściu mikulinieckiem w Tarnopolu ze składki 4 zł. 48 ct. Dyrekcya towarzystwa zaliczkowego w Sokalu 20 zł. Redakcya *Szkoły* od p. Skoreckiego 2 zł. Ogółem do dnia 17 lipca wpłynęło do kasy Banku krajowego 42.471 zł. 1 ct. w. a.

— **Antoni Rubinstein,** bawiący obecnie w Maryenbadzie, daje tam w najbliższą niedzielę koncert na rzecz powodzian w Galicyi i Królestwie. Z rozprzedaży biletów wnoszą, że koncert ten znakomitego wirtuoza i kompozytora przyniesie co najmniej 2.000 zł. czystego dochodu. Prawie wszystkie najdroższe miejsca były już we wtorek zarezerwowane.

— **Zamach na pociąg.** Pociąg mięszany nr. 10 w nocy na 13 b. m. najechał na przestrzeni Płuchów-Złoczów na głaz kamienny, położony widocznie zbrodniczą ręką na lewy tor szlaku kolejowego. Szczęściem głaz ten został przez koła maszyny z wielką chyżością pędzącego pociągu na dwie części przeciętym, co uchroniło pociąg od wykolejenia, a podróżnych od katastrofy. Wspomniony głaz służył przedtem za granicznik kolejowy i był wkopany u podnóża nasypu kolejowego. Poszlakowani o ten czyn zbrodniczy są dwaj włościanie z Płuchowa. Śledztwo jest w toku.

† **Zmarł** w ostatnich dniach w Paryżu Konstanty hr. Branicki, syn Władysława i Róży z hr. Potockich, urodzony w r. 1824, znany z zamiłowania w naukach przyrodniczych i ofiarności dla uczonych. Zgon ten, który okrywa żałobą wiele znakomitych rodzin polskich, żalem przejmie niewątpliwie wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się kiedykolwiek do pełnej dobroci i serdeczności postaci zmarłego. Hrabia Konstanty Branicki pozostawił syna Ksawerego i córkę Różę, zamężną za hr. Stanisławem Tarnowskim. — W Chicago umarł według *Kur. Warsz.* utalentowany pisarz polsko-angielski Paweł Sobolewski, autor dzieła *Poets and Poetry of Poland.*

— **O śmierci ś. p. Klemensa Tomczeka** doniósł redakcyi *Dz. Poznańskiego*, której zmarły był współpracownikiem, naczelnik polskiej wyprawy do Afryki, Stefan Rogoziński następującym listem, pisanym d. 10 czerwca b. r. w Santa Isabella de Fernando-Po: Łaskawy Panie Redaktorze! Smutna powinność każe mi skreślić te słowa. Dnia 20 maja r. b. zmarł w Mondoleh niezmordowany towarzysz mój i przyjaciel od dzieciństwa, Klemens Tomczek na zapalenie wątroby. Drogi mi zmarły znany Wam, łaskawy Panie, gdyż przesyłał *Dziennikowi* notatki z ekspedycyi naszej. Ciężki przygnębiający mnie żal każe zwrócić się z prośbą, by raczyła Szan. redakcya zamówić nabożeństwo żałobne na duszę niezmordowanego podróżnika polskiego, odkrywcę źródeł Rio del Rey, od dwóch wieków napróżno szukanych przez Portugalczyków, Hiszpanów i innych... Pochowany na wyspie Mondeleh, stacyi geograficznej utworzonej tu przez nas. Cicha jego mogiła u stóp dwóch palm położona nad brzegiem morskim, jest powierzoną pieczy stacyi Mondoleh i dla niej błagam wraz z pozostałym towarzyszem, dziś jedynym — wiernym i poczciwym L. Janikowskim, o krzyż lub głaz ziemi ojczystej! — Do ostatniej chwili ożywiał zmarłego cel nasz, dopóki nie spoczął w tej surowej ziemi afrykańskiej, dla której światła wyruszył i poległ. Koło nasze stało się smutne i jest dziś w smutku pogrążonem — lecz celu z oka nie spuścimy. Kraj od nas oczekuje więcej rezultatów — i choć nie wiemy, czy wkrótce któremu z nas dwóch ostatnich nie wybije także ostatniej walki godzina, wierzajcie, że się nie cofniemy. — W pracach Tomczeka, a wierny pionier pracował ciągle, pozostało 7 tomów cennych i ścisłych notatek; bogaty materyał dla geografii nowo odkrytych stron górnego Rio del Rey i Balombi-o-Mbu, jako też krajów Bakundu, następnie słownik języka krumańskiego oraz kilka prac mniejszych, które — jeżeli rodzina zmarłego dozwoli mi być jego duchowym spadkobiercą, jak był wspólnikiem każdej myśli mej za życia — prześlę od czasu do czasu do redakcyi *Dziennika*, stosując się do wyboru Jego, uczynionego za życia."

— **Książę Hanau.** Niedawno ogłosiła *Hess. Ztg.*, wychodząca w Kassel, że książę Henryk Hanau, syn ostatniego elektora heskiego, przyjął wyznanie wiary katolickiej za namową swych przyjaciół heskich; powodem zaś miał być zamiar poślubienia jednej z córek królowej Izabeli. Na to odpowiada książę w wychodzących w Melsungen *Hess. Blätter*, jak następuje: Szanowna Redakcyo! Wydrukowany w *Hess. Ztg.* artykuł pod tytułem: „Konwersya księcia Henryka Hanau" powoduje mnie do prośby, abyś pan w interesie prawdy zechciał umieścić następujące sprostowanie. Przyjaciele moi hescy nigdy mi nie doradzali, abym porzucił moją dawniejszą wiarę; owszem taiłem się przed nimi z mym zamiarem, abym nie zakrwawiał niepotrzebnie serc mych przyjaciół, gdyby się dowiedzieli o mym zamyśle. Mówię „niepotrzebnie", bo niczby mnie nie zdołało powstrzymać od powrotu do wiary św. Elżbiety, do której mnie długoletnie studya i oparte na nich przekonanie powiodły. Zechciej pan prócz tego zwrócić uwagę heskiej gazety, że królowa hiszpańska Izabela nie potrzebuje wcale jednać książąt dla swych córek".

— **Na wyścigach konnych** w Moskwie, w biegu o główną nagrodę 2.200 rubli, zwyciężył koń p. Mysyrowicza z Królestwa *Krezus*. Drugą u mety była klacz p. L. Grabowskiego *Fine Mouche.*

— **Zjawisko.** Dnia 18 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem widziano w Skwirze, mieście powiatowem gub kijowskiej, zjawisko optyczne dwóch słońc. Na północ od zachodzącego słońca zjawił się jasny krąg w formie półksiężyca, zwrócony wypukłością ku północy. Kolor jego był żółtawo-fioletowo-purpurowy. Zjawisko przeszło godzinę trwało. Położenie słońca i jego odbicia były sobie równoległe.

— **W setnym czternastym roku** życia umarł w tych dniach w Warszawie, jak tamtejszy dziennik urzędowy donosi, niejaki Eliasz Magerman, wyrobnik.

— **Wystawa ogrodnicza,** od dwóch lat zapowiadana, odbędzie się w Warszawie stanowczo w roku przyszłym.

— **Wielki pożar** w Petersburgu zniszczył kilka remiz dorożkarskich i domów mieszkalnych w dzielnicy, zamieszkanej przez przedsiębiorców dorożek i spedytorów. W płomieniach utraciło życie kilka osób i około 50 koni. Spłonęło też wiele towarów. — Na parowcu *Oktav*, w przystani Rjeki, spaliło się około 10.000 centnarów nafty i benzyny. Okręt był ubezpieczony tylko na 250.000 mark.

— **Znakomity archeolog** i numizmatyk polski, p. Kazimierz Stronczyński, zamieszkały obecnie w Piotrkowie, w Królestwie, obchodził w tych dniach pięćdziesiątą rocznicę pożycia małżeńskiego z panią Klementyną z Bentkowskich Stronczyńską.

Rada miasta Lwowa.

(*Posiedzenie z dnia 17 lipca.*)

(*L*) Przewodniczący p. Dąbrowski prosił pp. radnych, ażeby w niedzielę, o godzinie 4½ z południa zechcieli zebrać się w sali ratuszowej, zkąd wspólnie z korporacyami rękodzielniczemi udadzą się o godzinie 4¾ do kościoła OO. Bernardynow, ażeby uczestniczyć w uroczystej procesyi z zwłokami bł. Jana z Dukli.

Następnie odczytał p. Dąbrowski pismo JE. p. Namiestnika, wystosowane do prezydenta m. Lwowa, a komunikujące mu uchwały powzięte przez wzmocnioną kraj. Radę zdrowia w d. 14 b. m. w sprawie środków ostrożności wobec niebezpieczeństwa wybuchu cholery. Po odczytaniu tego komunikatu oznajmił p. Dąbrowski, że niektóre polecenia, zawarte w owym komunikacie, którego osnowę podaliśmy przedwczoraj, zostały już wykonane; i tak: oczyszczono już koryto Pełtwi, a w przyszłym tygodniu ma być ponowioną ta czynność. Co się tyczy zbiorników nieczystości w domach prywatnych, otrzymali komisarze po dzielnicach surowy nakaz, ażeby wszelkie nieczystości kloaczne zostały jak najrychlej usunięte. Co do desinfekcyi, okazało się, że dzisiejszy sposób odwaniania jest zupełnie chybiony; zaprowadzono więc inny, lepszy sposób. Ulice mają być utrzymane schludnie; nareszcie ma być Radzie przedłożony wniosek co do ustanowienia funkcyonaryuszów, którzyby w stosownych ubraniach wchodzili do kanałów, celem przekonania się, ażali są należycie wyczyszczone.

P. Swisterski zapytał przewodniczącego, co się stało z zeszłoroczną uchwałą względem ustanowienia funkcyonaryuszów sanitarnych, czuwać mających nad czystością w domach prywatnych?

P. Dąbrowski odpowiedział, że istnieją już tacy funkcyonaryusze, a o czynnościach ich świadczy księga, złożona w prezydyum magistratu, z której przekonać się można o zarządzeniach, zmierzających do oczyszczenia zaniedbanych domów.

Ks. kanonik Mazurak prosił prezydenta, ażeby funkcyonaryusze mający czuwać nad czystością kanałów, spełniali sumiennie swój urząd. Z osobistego doświadczenia wiadomo mowcy, że przedsiębiorca czyszczenia kanałów wykazał się w pewnym wypadku pisemnym certyfikatem takiego funkcyonaryusza, poświadczającym, iż kanał w pewnej realności został wyczyszczony, gdy tymczasem, właśnie w tym kanale nagromadzone były wielkie nieczystości.

Pp. Głodziński i dr. Zucker poruszyli bardzo ważną sprawę, która co roku o tej porze pojawia się w Radzie w formie interpelacyj, wniosków i t. p., ale do tej chwili jeszcze załatwioną nie została i — jak to podniósł jeden z tych szanownych mowców — może dopiero po energicznem wystąpieniu wys. Namiestnictwa załatwioną zostanie. Jest to kwestya wywożenia nieczystości kloacznych. W całym cywilizowanym świecie, istnieją na ten cel przyrządy właściwe, beczki szczelnie zamknięte i t. p. aby woń w czasie przewozu tych nieczystości, nie rozchodziła się po ulicach i mieszkaniach. Wiadomo jak się u nas te rzeczy odbywają i wiadomo na co narażeni są mieszkańcy przy ulicy Kopernika, Ossolińskich, Słowackiego, Majera, a względnie Mickiewicza, Jagiellońskiej, Karola Ludwika, począwszy od hotelu Angielskiego ku placowi Gołuchowskich i t. d. z powodu wywożenia nieczystości kloacznych z cytadeli w zwykłych, niezamkniętych beczkach. Dr. Zucker podniósł, że najpiękniejsza część miasta, co nocy jest do najwyższego stopnia zakażoną temi okropnemi wyziewami, a w ogrodzie miejskim pobyt po godzinie 11tej w nocy staje się niemożliwy. Proszą więc ci pp. radni o energiczne zarządzenia w tym kierunku. P. Dąbrowski oświadczył, że zmiany dadzą się przeprowadzić dopiero wówczas, gdy czyszczenie kloak odbywać się będzie we własnym zarządzie miasta.

Z porządku dziennego załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

KRONIKA SĄDOWA

(*Proces prokuratora Mehoffera.*)

(Ciąg dalszy.)

(*L*) Swiadek odwodowy, Samuel Leib Weidenfeld, agent asekuracyjny w Suczawie, zeznał że na ośm dni przed rozprawą główną Enslera o zbrodnię oszustwa i kradzieży, przyjechała do Suczawy Enslerowa z Czerniowiec i prosiła go, ażebym udał się do p. Mehoffera z prośbą, iżby osobiście wnosił oskarżenie przeciw Enslerowi. „Ofiarowałam mu bowiem 5000 zł. — mówiła Enslerowa“ — ażeby nie jechał do Karlsbadu, lecz przeprowadził osobiście rozprawę, ale p. Mehoffer wyrzucił mnie za drzwi wraz z pieniędzmi“. Po wysłuchaniu tej prośby Enslerowej, oświadczyć miał jej świadek, że się tej misyi podjąć nie może.

Swiadek odwodowy, Chaje Fauster, żona kupca w Suczawie, zeznała pod przysięgą, że w czasie określonym przez Weidenfelda, przyjechała istotnie Enslerowa do Suczawy i widziała się z Weidenfeldem. Spotkanie nastąpiło w jej pomieszkaniu, ale świadek oświadcza, że treści rozmowy między Weidenfeldem a Enslerową, nie zna.

W skutek powyższych zeznań, sprowadzono do sali Enslerową, która oświadcza wśród najrozmaitszych zaklęć, że nigdy w życiu Weidenfelda nie widziała, nigdy z nim nie rozmawiała, i nigdy nawet tego, co przytoczył Weidenfeld, powiedzieć nie mogła. W mieszkaniu Fausterowej widziała się tylko z jakimś Wagnerem, do którego miała interes pieniężny. Protekcyi Weidenfelda szukać nie potrzebowała, bo protegowali ją już Mück, Weich, i t. p.

Swiadek odwodowy, Marceli Kamudziński, rządca dóbr Wasloutz, zeznał pod przysięgą, że w r. z. Freuda Kamil, matka Enslerowej, jadąc znim z Sadagóry do Czerniowiec, powierzyła mu następującą tajemnicę: Jestem w okropnem położeniu, bo albo zgubię duszę, albo własne dzieci. Córka moja Sime Enslerowa, nakłaniała mnie do zeznania, że byłam obecną w mieszkaniu p. Mehoffera, gdy mu Sime wręczyła 1995 zł. Ja tam nie byłam, ale jeżeli teraz w sądzie nie zeznam tak, jak mi każe córka, to zgubię ją i Lejbusia Enslera, jeżeli zaś zeznam fałszywie, to zgubię własną duszę. Zeznanie powyższe stoi w rażącej sprzeczności z tem, co ten świadek zeznał już do protokołu w śledztwie, i z tem co zeznała pod przysięgą Kamilowa. W śledztwie zeznał ten świadek, że Kamilowa opowiadała mu, iż już złożyła fałszywą przysięgę na to, że była świadkiem klasycznym przekupienia p. Mehoffera, tymczasem Kamilowa nie poczyniła takich zeznań w sądzie. Z powodu więc wyraźnych poszlak, że Kamudziński mówi nieprawdę, na wniosek prokuratora uwięziono go i odstawiono do sędziego śledczego.

P. Hipolit Martynowicz, obecnie radca sądu krajowego i naczelnik Prokuratoryi państwowej w Czerniowcach, zeznał pod przysięgą, że przez 10½ lat był zastępcą prokuratora Mehoffera; zastępował go nawet samoistnie podczas dłuższych urlopów, ale nigdy nie spostrzegł żadnej nieprawidłowości w urzędowaniu jego. W mieście krążyły pogłoski o sprzedajności prokuratora, ale do tych pogłosek świadek nigdy żadnej wagi nie przykładał. Nazwisko Mücka obiło się o uszy świadka po raz pierwszy w r. 1875 przy rozprawie Motia Weicha o podrabianie banknotów. Mück ma najgorszą reputacyę. Za fałszowanie rubli był karany 5-letniem więzieniem. Od r. 1879 zauważył świadek, że Mück bezustannie ma coś do czynienia w sądzie; na każdej rozprawie karnej był obecny, i to wchodził, to wychodził z sali rozpraw. Świadek podejrzywał go, że informuje zawsze świadków jeszcze nieprzesłuchanych i odtąd przy rozprawach, w których urzędował jako oskarżyciel, zwracał na niego baczną uwagę.

Świadek dr. Sokal Salomon, adwokat krajowy w Czerniowcach, zeznał po złożeniu przysięgi, że Mücka zna ztąd, iż całe miasto mówiło głośno o tem, że Mück jest faktorem p. Mehoffera w sprawach karnych. Jako obrońca widział świadek Mücka zawsze w sali rozpraw. Indywiduum to wciskało się wszędzie, a było tak natrętne, że przemocą niemal musiano je wyrzucać za drzwi. Świadek opowiada obszernie o pogłoskach, jakie obiegały w Czerniowcach co do przystępności p. Mehoffera. Powodem tych pogłosek zdaje się być ta okoliczność, iż sam Mück, zawsze i wszędzie występował jako faktor p. Mehoffera. Świadek opowiada następnie bardzo obszernie stosunek swój do Enslerów, których zastępował po dr. Rott'cie w sprawie karnej Enslera Leiba, a potem, gdy cała rodzina Enslerów dostała się po części do kryminału, a po części ukryła się w rozmaitych częściach świata, objął administracyę majątku Wasloutz. Simę Enslerową przedstawia świadek w najgorszem świetle, jest to charakter nawskroś przewrotny i niebezpieczny. P. Mehoffer wiedział, jakie stosunki łączą świadka z Enslerami. W nocy d. 21 marca 1883 około godziny 10 — powiada świadek — przyszedł do mnie Altman, gospodarz p. Mehofera i prosił mię, abym natychmiast udał się do p. prokuratora. Gdy przybyłem do mieszkania p. Mehoffera, zastałem go w rozpaczy, z powodu, iż Enslerowa zażądała od niego zwrotu danych mu wówczas 10.000 zł., grożąc w przeciwnym razie denuncyacyą. Enslerowa twierdzi, dodał p. Mehoffer, że mąż jej zeznał już przed p. Piteyem, iż zapłacił mi 10.000 zł. P. Mehoffer był bardzo zirytowany, ja zaś — powiada świadek — uspakajałem i przedstawiałem, iż jeżeliby dzisiaj dał Enslerowej 10.000 zł., to jutro przyjdzie znów z groźbą i nowemi żądaniami. Najlepiej więc będzie Enslerowę wyrzucić za drzwi. „Masz pan racyę — odpowiedział p. Mehoffer, uchylił drzwi od innego pokoju, zawołał czy służącą, czy samego Altmana — tego nie wiem — ale to jest rzeczą pewną, że tej jakiejś osobie polecił, ażeby wyrzuciła Enslerowę. Widocznie musiała tedy Enslerowa być gdzieś blisko mieszkania p. Mehoffera. Dalej twierdzi świadek, że Enslerowie kilkakrotnie skarżyli się przed nim, że proces kosztuje ich około 25.000 zł., ale nigdy nie twierdzili ażeby cokolwiek z tej sumy przypadło p. Mehofferowi. Jaskrawo przedstawił świadek wypadki poruszone w oskarżeniu, a tyczące się spraw karnych Charasza i Berla Konhardta. Co do sprawy Charasza, twierdzi świadek stanowczo, że na kilka dni przed rozprawą prosił p. Mehoffera wyraźnie, ażeby eliminował 5 sędziów przysięgłych, których klient jego poszkodowany, Wolloch, podejrzywał o przekupienie przez krewnych Charasza; pomimo, że interes p. Mehoffera, jako prokuratora, był w tym wypadku analogiczny z interesem dr. Sokala, jako zastępcy poszkodowanego, p. Mehofer nie eliminował wskazanych mu sędziów i Wolloch przegrał sprawę najsłuszniejszą. Zaprzecza także świadek, jakoby zachował się niewłaściwie, i jakoby publicznie doręczył p. Mehofferowi kartkę, na której były spisane nazwiska owych 5 sędziów przysięgłych.

Na specyalne dalsze pytania, odpowiada świadek, że zachowanie się p. Mehoffera w nocy d. 21 marca 1883 r. zrobiło na nim wrażenie, iż wiadomo mu, że są ludzie wydający się za jego faktorów, ale w ciągu całej rozmowy nie powstało w świadku ani na chwilę podejrzenie, że p. Mehoffer został istotnie przez Enslerowę przekupiony. Twierdzi także świadek z całą stanowczością, że owego wieczora musiała Enslerowa być gdzieś w pobliżu mieszkania p. Mehoffera.

Dalszy świadek, dr. Józef Rott, prezydent Izby adwokackiej w Czerniowcach, zeznał pod przysięgą, że obrona Enslera o zbrodnię oszustwa, jest jednem z najniemilszych wspomnień w jego życiu. Zdarzyło się bowiem, że w ciągu rozprawy rodzina Enslera usiłowała przekupić sędziów przysięgłych. To też po skończonej rozprawie, oburzony tym faktem, zrzekł się zupełnie dalszej obrony Enslera i nie chciał nawet wypracować dla niego zażalenia nieważności. Uczynił to dr. Sokal. Od tej rozprawy zaniechał nawet dr. Rott zupełnie praktyki sądowo-karnej. Ensler twierdził przed świadkiem, że Weichowi i Bursztynowi wypłacił znaczne sumy, a z przemówienia jego zdawało się wypływać, że sumy te poszły na przekupienie p. Mehoffera. Enslerowa zaś twierdziła wobec świadka, że zrobiła nawet scenę p. Mehofferowi. Mück miał być faktorem p. prokuratora, również jak Altman, Weich, Schmidt, a dawniej Chaim Luttinger. Dalej zeznał świadek, że Izba adwokacka w Czerniowcach zamierzała wnieść memoryał do ministra sprawiedliwości z następującego powodu: Nadprokuratorya państwowa we Lwowie poleciła prokuratorowi Mehofferowi, ażeby wszystkie ważniejsze wnioski przedkładał jej do przejrzenia. To zarządzenie utrudniało niezmiernie szybkie załatwienie spraw karnych. Chcąc temu zapobiedz, zamierzała Izba adwokacka prosić p. Ministra, ażeby albo zniósł to zarządzenie, niewskazane ustawą, albo też, jeżeli nie ma zaufania do prokuratoryi czerniowieckiej, zmienił prokuratora.

Dr. Izydor Hatschek, adwokat, dawniej w Czerniowcach, a obecnie w Serecie, podał pod przysięgą, iż w czasie rozprawy karnej niejakiego Konhardta, Barucha Schätza i tow., oskarżonych o sprzeniewierzenie pieniędzy, które p. Offenheim ofiarował na budowę bóżnicy, p. Mehoffer uczynił wniosek, ażeby trybunał odroczył rozprawę i wezwał p. Offenheima na świadka. Wówczas pomiędzy oskarżonymi powstała widoczna konsternacya; mówiono głośno, gestykulowano; z audytoryum przystąpili do oskarżonych jacyś żydzi, odbyły się jakieś narady; a gdy dr. Hatschek przystąpił do swojego klienta, Schätza, i zapytał go, o co właściwie chodzi oskarżonym? Schätz odpowiedział, iż towarzysze jego są oburzeni na p. Mehoffera, który miał wziąć od nich pieniądze, a stawia wniosek na odroczenie rozprawy, by oskarżonych dalej zatrzymać w więzieniu. Na to świadek zapytał Schätza: „Czy i pan go zapłaciłeś?“ „Nie — odpowiedział Schätz — ale tamci (współoskarżeni)“. Rezultat rozprawy Konhardta i tow. jest taki, że oskarżeni zostali uwolnieni, ale prokurator Mehoffer wniósł zażalenie nieważności, które dotąd nie jest załatwione.

Boruch Schätz, handlarz z Radowiec, zawikłany w proces Konhardta, dotychczas nierozstrzygnięty, wezwany na świadka, oświadczył mimo licznych napomnień ze strony p. przewodniczącego, że wszystko, co dr. Hatschek zeznał pod przysięgą, nie jest prawdą. W skutek tego wezwał p. przewodniczący dr. Atlasa, adwokata z Czerniowiec, który zeznał pod przysięgą, że dr. Hatschek, powyżej skreśloną rozmowę swoją z oskarżonym Schätzem opowiadał mu jeszcze w marcu r. 1883, t. j. wówczas, gdy radca p. Białoskórski prowadził w Czerniowcach śledztwo w sprawie Enslerów o przekupienie p. Mehoffera.

Mimo tego zeznania, utrzymywał Schätz stanowczo, że zeznania dr. Hatscheka nie są prawdziwe. Mimo ostrej konfrontacyi i mimo, że dr. Hatschek kilkakrotnie powtórzył Schätzowi do ócz jego słowa, wypowiedziane w sądzie podczas rozprawy Konhardta, bronił Schätz swego zdania, że dr. Hatschek zeznał fałszywie.

W skutek tego prokurator Szymonowicz uczynił wniosek, ażeby trybunał w myśl § 278 2. p. k. przerwał rozprawę p. Mehoffera i natychmiast przeprowadził rozprawę przeciw Boruchowi Schätzowi w kierunku zbrodni oszustwa z § 199, a. ust. kar. Trybunał przychylił się do tego wniosku. P. Szymonowicz sformułował oskarżenie, oskarżony Schätz pozostał przy swojem twierdzeniu, że zeznania dr. Hatscheka mijają się z prawdą; dr. Hatschek powtórzył jeszcze raz treść rozmowy swojej z Schätzem podczas rozprawy w sądzie czerniowieckim; dr. Atlas potwierdził prawdziwość zeznań dr. Hatscheka, a trybunał po krótkiej naradzie, wydał wyrok, uwalniający Borucha Schätza od oskarżenia, albowiem — tak opiewają motywa — trybunał nie ma dostatecznej podstawy do przypuszczenia, że Schätz tak mówił, jak to zeznał dr. Hatschek; nie może także trybunał dopatrzeć złego zamiaru w negacyi Schätza, a nadto nie jest wykluczoną możność, że dr. Hatschek, w skutek gwaru panującego w sali podczas rozprawy Konhardta, nie zrozumiał należycie słów Schätza. (C. d. n.)

GOSPODARSTWO I HANDEL

⁂ **Sprawozdanie** agencyi jarosławskiej Banku rolniczego. Niebardzo pomyślne wiadomości jakie nas dochodziły z końcem ubiegłego miesiąca o tegorocznych urodzajach, skutkiem bardzo przychylnej pory w ostatnich tygodniach w części dziś są więcej zadowalające. W Ameryce tego roku zbiorów nie zaliczają do najpomyślniejszych, jednak rachują na dobry urodzaj; nieustanne jednak bankructwa, a tem samem kryzys handlowa jaka tam zapanowała, wywołuje słabszą tendencyę; niższe notowania wzbudzają niemałe obawy, iż przez doraźne sprzedaże ceny produtków mogą uledz dalszej zniżce, a rownocześnie oddziałać ujemnie na targi europejskie. Zniwa pszenne w południowej Ameryce już ukończone. Pszenica biała z Kalifornii poczyna już pojawiać się na targach niemieckich. W Węgrzech pomimo, że w wielu miejcowościach rdza, śniedź i grady wyrządziły znaczne szkody, stan zbóż nieco się polepszył; w Austryi liczą na urodzaj przeciętnie średnio-dobry. Południowe Niemcy obiecują plon obfity. Tendencya targów zagranicznych, skutkiem ciągle zmiennych wieści o zbiorach tegorocznych nie może się ustalić, przez co konsumenci i producenci, zachowują się w większej części wyczekująco. Anglia skutkiem licznych ofert i znacznych dowozów z Ameryki i Indyj, notuje niżej. Hollandya i Belgia, nie uwzględniając pierwotnych cen, zachowują się biernie w zakupnie pszenicy i żyta. Prowincye nadreńskie i poł. Niemcy z niechęcią poddają się niższym notowaniom targów europejskich. W Austryi i Węgrzech z rozpoczęciem żniw przy sprzyjającej pogodzie w nadziei pomyślnych rezultatów, znaczny spadek. Rossya początkowo obojętna, dziś chętna do zbytu, znajduje dla tanich ofert licznych odbiorców. Notowania nasze nie znajdują jeszcze rachunku na eksport, a niewielkie transakcye pokrywają li potrzeby lokalnej konsumcyi. Pszenica gotowa nie bez popytu, jeczmień, owies i żyto, usposobienie słabsze, hreczka, groch i celna wyka poszukiwane, rzepak, usposobienie spokojne. Dziś notujemy loco Jarosław za 100 klg. netto. Pszenica czerwona i biała od 9·75 — 10·50, żyto 8·50—9·25, owies 8·25—8·75, jęczmień 8·50—9, hreczka 8·75—9·25, wyka do siewu 6·75—8.50, groch do gotowania 7·50—10·50, rzepak na jesień 11·50—12·25 złr.

OSTATNIA POCZTA

Najd. Cesarzewiczostwo powrócili przedwczoraj rano z Ischl do Wiednia.

P. Minister rolnictwa przybył wczoraj do Tryestu, zkąd po krótkim wypoczynku udał się do Poli, aby być obecnym na manewrach marynarki wojennej.

Według *Pol. Corr.*, szef sztabu generalnego, baron Beck, rozpoczął przedwczoraj trzytygodniowy urlop.

C. k. ambasador w Rzymie, hr. Ludolf przybędzie około 20 b. m. za trzymiesięcznym urlopem do Wiednia.

C. k. ambasador w Watykanie, br. Paar, rozpoczął w tych dniach dwumiesięczny urlop.

Według dzienników wiedeńskich zwolennicy p. Schönerera już teraz mają czynić przygotowania do najbliższych wyborów parlamentarnych. W zakres ich agitacyi wchodzą: Austrya dolna i górna, Styrya, północne Czechy i Szlązk. Zamierzają oni podobno wytężyć wszystkie swoje siły, celem obalenia dr. Herbsta w własnym jego okręgu wyborczym.

W uzupełnieniu wczorajszego telegraficznego doniesienia o anarchistach wiedeńskich, podajemy za *Pressą* następujące szczegóły: Faktem jest, obecnie już stwierdzonym w najdrobniejszych szczegółach, iż anarchista Kammerer zamordował komisarza policyi Hlubeka. Już od 6 grudnia z r. czatował on całemi nocami na swoją ofiarę, lecz dopiero 15 grudnia nadarzyła mu się sposobność do spełnienia krwawego czynu. W październiku r. z. Stellmacher wezwał listownie Kammerera, aby wspólnie dokonać rozbójniczego zamachu w Strassburgu. Kammerer, który zgodził się na to, otrzymał pod dniem 20 października polecenie, aby bezwłocznie udał się do Bazylei, dokąd poprzednio już udał się Stellmacher wraz z trzecią niewykrytą dotychczas osobą. W trójkę wyjechali d. 22 października do Strassburga, gdzie Stellmacher zaproponował zamach na jednego z aptekarzy, celem pozyskania trucizny. Aby zaś czemprędzej umknąć mogli potem ze Strassburga, doradzał Stellmacher napad na dorożkarza. W nocy, o godzinie 11 wynajęto dorożkę i kazano woźnicy wyjechać za miasto. Tu napadnięto na dorożkarza, ten jednak stawiał tak energiczny opór, iż rozbójnicy, widząc się zagrożonymi, umknęli. Zdążając z powrotem do miasta, zamordowali po drodze żołnierza, który stojąc na straży przy bramie, chciał ich zatrzymać. Około godziny 1szej po północy dopuścili się rozbójniczego morderstwa na aptekarzu Linhardzie, po czem rozeszli się w różne strony. Trzej ci anarchiści znaleźli się wkrótce znowu razem w Wiedniu, gdzie dokonali napadu na kantor wekslarski Eiserta, przyczem w sposób barbarzyński pastwili się nad swojemi ofiarami.

Z Rzymu piszą do *Pol. Corr.*: Ciągle jeszcze zajście w kortezach hiszpańskich zajmuje opinię publiczną. Dzienniki wszystkich stronnictw domagają się jednogłośnie należytej satysfakcyi, a *Riforma* żąda ustąpienia z gabinetu madryckiego ministra Pidala. Wrażenie, wywołane tem zajściem w kołach watykańskich, odzwierciadla się najdosadniej w dzienniku *Moniteur de Rome*, który tak pisze: „Po raz pierwszy minister wielkiego państwa oświadczył się publicznie za terytoryalną niepodległością Papieża. Tak przeto kwestya rzymska stała się nagle z politycznej i religijnej kwestyą dyplomatyczną. W każdym razie wielki to postęp“. P. Canovas del Castillo za pośrednictwem tutejszego posła hiszpańskiego dał p. Manciniemu jak najprzyjaźniejsze zapewnienie i przyrzekł, iż sprawa zostanie załatwioną w sposób, który zadowoli niezawodnie Włochy. Można tedy spodziewać się, iż wkrótce przykre to zajście zejdzie z porządku dziennego dyskusyi publicznej i będzie zupełnie zapomniane“.

Pol. Corr. donosi dalej, iż w politycznych kołach włoskich zajmują się znowu sprawą zwołania międzynarodowego kongresu sanitarnego, ku czemu rząd włoski jeszcze w roku zeszłym dał inicyatywę. Z wyjątkiem gabinetu angielskiego wszystkie rządy przyjęły wówczas życzliwie projekt włoski.

Według relacyj urzędowych, stan zdrowia w całych Włoszech jest zupełnie zadowalający.

Akademia medyczna w Paryżu wyraziła o środkach przeciw przeniesieniu cholery następującą opinię: Kwarantan w kraju nie potrzeba urządzić. Dezinfekcya, dotychczas wykonywana na kolejach żelaznych, jest bezskuteczną. Byłoby lepiej na stacyach kolejowych ustanowić medyczne stacye obserwacyjne, któreby ewentualnie udzielały chorym pomocy, przyczem możnaby chorych także izolować od reszty podróżnych. Skuteczne środki prezerwatywne może zarządzić tylko każda jednostka dla siebie i swego domu.

W Berlinie pod przewodnictwem profesora Leydena ukonstytuowała się komisya ze znanych w świecie naukowym powag, w celu zbadania połączonemi siłami skutecznej konsultacyi chorych na cholerę. Lazaret barakowy Moabitu został na wszelki nieprzewidziany wypadek kompletnie urządzony.

O nieprzyjaznej Niemcom manifestacyi w Paryżu, piszą *Berl. Polit. Nachr.*: „O antiniemieckiej demonstracyi paryskich szowinistów, która sponiewierała narodowy obchód republikański 14 b. m., odezwały się dzienniki berlińskie z wielkiem patryotycznem oburzeniem. Można uznać pobudki tej manifestacyi publicystycznej, należy jednakże równocześnie zastanowić się, czy jest to w dobrze pojętym interesie ojczyzny, brać wybryki uliczników paryskich tragiczniej, niż rzeczywiście są tego warte. Nasze stosunki z Francyą urzędową, jak to niedawno skonstatowano, nie pozostawiają nic do życzenia, a od chwili powyższego skonstatowania nie zaszło nic takiego, coby uprawniało do przypuszczenia, że pod tym względem zaszła jakaś nagła zmiana. Przeciwnie, dość jest przypomnieć wysłanie tajnego radcy dr. Kocha do Tulonu i Marsylii, na dowód, że pomiędzy gabinetem berlińskim a paryskim panuje zadawalające porozumienie. Tego stanu rzeczy nie potrafią zmienić wybryki pospólstwa ulicznego w Paryżu, a przynajmniej dopóty nie, dopóki p. Pawłowi Deroulède i jego zwolennikom braknie władzy do narzucenia francuskiej polityce rządowej swych radykalnych zapatrywań. Jak w sferach decydujących Paryża zapatrują się na burdy przed hotelem, świadczy wymownie wyraz oburzenia rzeczywiście wpływowej prasy paryskiej, jakoteż oświadczenie w tej mierze tutejszego posła francuskiego. Chłodniejsi, przedmiotowo zapatrujący się na rzeczy mieszkańcy z tamtej strony Wogezów, dawno już umieją odróżniać intencye rządu francuskiego i większości narodu republiki od sporadycznych porywów pewnej frakcyi, która w wewnętrznych zawichrzeniach i wojnie na zewnątrz widzi ziszczenie swoich urojeń. Otóż liczymy się tylko z pierwszym z wymienionych czynników, drugi zaś, jako niedojrzały politycznie i bezsilny, nie wchodzi zgoła w rachubę. Koło polityki pokojowej, akceptowanej przez wszystkie mocarstwa Europy środkowej, pozostanie zawsze zwartem i niedostępnem dla wichrzycielskich wpływów sfanatyzowanego motłochu ulicznego“.

Głos powyższy czasopisma, które odbiera inspiracye z decydujących sfer berlińskich, uwalnia od cytowania innych mnóstwa domysłów, które powstały pod wpływem wątpliwości, czy Niemcy urzędowe poczytają zniewagę chorągwi niemieckiej za wypadek większej wagi. *Berl. Polit. Nachr.* wyraźnie oświadczyły, że wybryk uliczny nie może nadweręźyć dobrych stosunków dyplomatycznych i urzędowych obu państw.

Politykę taką, jak ją scharakteryzował organ berliński, a przestrzeganą przez gabinet Ferryego, uznają widocznie nawet skrajniejsze organa paryskie, gdyż odznaczający się najjaskrawszą barwą *Intransigeant* zabrał także głos w sprawie demonstracyj antiniemieckich i tak się wyraził: „Była to demonstracya bez znaczenia. Wyprawiona przez kilkunastu uliczników, poprzebieranych w czapki z galonami, demonstracya, nie może mieć znaczenia objawu woli narodowej. Patryotyzm nie zasadza się na tem, ażeby wyć koło posągów i zarzucać okna kamieniami“.

Dzienniki niemieckie podnoszą zażalenie przeciw agentom w miastach północnych i południowych Niemiec, którzy z ramienia rządu niederlandzkiego robią zaciągi dla holenderskich sił zbrojnych w koloniach. *Nat. Ztg.* i *Frankf. Ztg.* obwiniają o to wręcz władze holenderskie. Holandya potrzebuje rzeczywiście wielu ochotników, gdyż według zapewnień powyższych organów, na Sumatrze i Borneo panuje ciągle cholera, która przerzedza szeregi wojsk niederlandzkich.

W Londynie odbyło się zapowiedziane „olbrzymie zgromadzenie“ w Hydeparku, w celu aprobaty bilu reformy wyborczej. W ciągu burzliwych obrad, odzywały się z tłumów nieustannie głosy: „Precz z Izbą lordów!“ Ilekroć który z mowców uczynił wzmiankę o odrzuceniu projektu reformy przez Izbę lordów, odzywały się gwizdania i niezmierna wrzawa. Olbrzymich rozmiarów sztandar zawierał następujący napis: „Kto zadał cios śmiertelny projektowi reformy wyborczej? Parowie. A więc niech umierają parowie, ażeby dali nowe życie bilowi reformy.“

Stowarzyszenia stronnictwa radykalnego zarządzają w Londynie i w całej Anglii nietylko zgromadzenia, ale także uchwalanie adresów, domagających się stanowczo zniesienia Izby lordów. Do wzburzenia umysłów przyczyniła się wiadomość z kół parlamentarnych, powtórzona przez dzienniki, a podana jako fakt tej treści: Lord Cadogan wystąpi w imieniu opozycyi z poprawką rezolucyi lorda Wemyss. Poprawka opozycyi żądać ma zwołania parlamentu w jesieni, ale dla obrad nad zupełnie nowym projektem reformy wyborczej, połączonej z planem nowej organizacyi okręgów wyborczych. Krótko mówiąc, przyjęcie tej poprawki będzie odrzuceniem pośredniczącej rezolucyi lorda Wemyss i stanowczem zerwaniem z gabinetem Gladstona.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 18 lipca. (*Tel. pryw.*) Sekretarze Namiestnictwa: Manasterski, Krauss, Chądzyński i wicesekretarz ministeryalny Jägermann zostali mianowani starostami, a komisarze Pańciewicz, Prokopczyc i Sladek sekretarzami Namiestnictwa. Starszy inżynier Matula został mianowany radcą budownictwa, inżynierowie Fischer i Stahl starszymi inżynierami dla Galicyi.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky wyjechał wczoraj na dni kilka do Ischl.

Wiedeń, 18 lipca. (*Tel. pryw.*) Według obwieszczenia, ogłoszonego w centralnym organie ministerstwa handlu dla spraw kolejowych, z dniem 20 lipca pocznie obowiązywać dodatkowa taryfa na kolei Jarosław-Sokal, mocą której zostaje zaprowadzona I klasa osobowa, tudzież zniżona taryfa wyjątkowa dla zboża, produktów mącznych, drzewa budowlanego, soli, kartofli, spirytusu, węgli, nafty, drzewa opałowego i kamieni.

Berlin, 18 lipca. *Pol. Nachr.* donoszą, iż tutejsze koła polityczne uważają znane zajście w Paryżu, w skutek oświadczenia ambasadora francuskiego, jako załatwione.

Bukareszt, 18 lipca. (*Tel. pr.*) Cesarzewicz niemiecki ma przybyć w jesieni na dwór króla rumuńskiego.

Paryż, 18 lipca. W ciągu dnia wczorajszego zmarło na cholerę w Marsylii 15, w Tulonie 24 osób.

Londyn, 18 lipca. (*Tel. pr.*) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej konferencyi londyńskiej delegaci francuscy odrzucili propozycye angielskie i zażądali przyjęcia wypracowanego przez nich budżetu. Konferencya rzadko tylko będzie obradować, a już na jednem z najbliższych posiedzeń pokaże się, czy konferencya zostanie uwieńczona powodzeniem, lub rozejdzie się bez osiągnięcia dodatniego rezultatu.

Mówią, że ambasador niemiecki w Londynie otrzymał polecenie popierania protestu Francyi przeciw redukcyi procentów od publicznego długu egipskiego.

Londyn, 18 lipca. Izba lordów 182 głosami przeciw 132 głosom odrzuciła znany wniosek Wemyss'a, odnoszący się do bilu reform, a przyjęła natomiast znaną poprawkę Cadogana

Londyn, 18 lipca. W Izbie gmin zawiadomił Hartington, iż jeden batalion otrzymał rozkaz udania się z Malty do Egiptu, drugi batalion zaś znajduje się w pogotowiu.

Fitzmaurice doniósł, że król Abissynii, który po ustąpieniu wojsk egipskich obsadzi prawdopodobnie Kassalę, zamierza obsadzić także Amedio. Władze angielskie nie anektowały Berberu.

Tarnów, 18 lipca. (*Tel. pryw.*) Wczoraj po południu odbyła się uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika Kazimierza Brodzińskiego przed gmachem gimnazyalnym. Infułat ks. Gwiazdoń dokonał funkcyi kościelnej. Na uroczystości byli obecni prezes Akademii krakowskiej dr. Majer, starosta książę Poniński, burmistrz, władze miejskie, zięć Brodzińskiego z Kongresówki przybyły i tłumy publiczności; prezes zjazdu, radca szkolny Sawczyński, wygłosił dłuższą mowę okolicznościową. Pomnik, wykonany pięknie przez krakowskiego rzeźbiarza Gadomskiego, imponująco się prezentuje.

Telegrafowany kurs wiedeński

Wiedeń, dnia 17 lipca 1884, godzi. 1 min. 50. Alp. Tow. górn. 58·80, Węg. akcye kredyt. 304·50 Akcye anglo-austr. 108·75, Akcye banku Union 105·50, Akcye kolei Karola Ludwika 281·—, Akcye kolei północnej 239·25, Akcye kolei południowej 147·50. Akcye kolei Afóld 177.50, Akcye kolei Elżbiety 319·—, Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188.—, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 166·50, Wiedeńskie losy 125·50. Akcye kolei Rudolfa —.—, Akcye kolei Albrechta —,— Węgierskie obligacye państw. w złocie 102.—, Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 101.50. Losy regulacyi Cisy 115.—, Losy tureckie 20.20, Węgierska renta 91·52, Akcye banku związkowego 105.75, Akcye banku obrotowego —·— Akcye kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcye kolei państwowej —.—, Rubel papierowe 1·22·— Węgierskie losy 114·75, Marka niemiecka —.—, Usposobienie pomyślne.

Wiedeń, 18 lipca 1884 r., godzina 10. min. 35. Akcye kredytowe 303·—, Anglo-Austr. 108·75, Unionbank 105·40, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa 147·—, Renta papierowa —·—, Galic. listy zastawne —·—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1883 90·75, Napoleondor 9·67—, Rubel papierowy 1·22—. Usposobienie spokojne.

Telegramy zbożowe z dnia 17 lipca. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogram. 10.— do 10·25 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita per 10.000 litr procent 28·50 do 28·75 zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 9·23 do 9·25 zł., rzepak (sierpień—wrzesień —·— do 13·12 zł. Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 167·50 m., żyto —·— m., spiritus 49·90 olej rzepakowy 53·40 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·— fr., spiritus —·—, fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —.—, owies —·—, spiritus —·—, kukurudza —·—, Kolonia: Pszenica —·—.

Odpowiedzialny redaktor **Adam Krechowiecki**

Pociągi kolejowe.

Od 20 maja 1884.
podług zegaru lwowskiego

Odchodzą ze Lwowa:

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do Krakowa: o godzin. 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 7 po poł. pociąg kuryerski, o godz. 5 min. 3 po poł. pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk, z dworca Podzamcze: o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po poł. pociąg kuryerski, o godz. 12 min. 31 po poł. i o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Do Stanisławowa na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z Podwołoczysk: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec główny lwowski, o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po poł. pociąg kuryerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po poludniu pociąg mięszany.

Z Krakowa: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 32 po poł. pociąg kuryerski, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 33 przed poł. pociąg mięszany.

NADESŁANE.

Stosownie do przepisu ort. XXIX. ustanowy ordynacyi Przeworskiej ogłaszam niniejszem:

Że w miejsce **ś. p. Adama hr. Potockiego, i ś. p. Leona Księcia Sapiechy,** wybrani zostali **członkami Rady Ordynackiej,** Ordynacyi Przeworskiej:

Stanisław hr. Tarnowski, c. k. profesor Uniwersytetu Jagielońskiego, i **Karol hr. Lanckoroński.**

w Przeworsku d. 15 lipca 1884.

Andrzej książę Lubomirski
Ordynant Przeworski.

(4640)

Dyrekcya Banku krajowego podaje do wiadomości że, wszystkie posady w tymże **Banku,** już są **obsadzone,** i że dalszych podań o posady, przyjmować już nie będzie.

(4666) *Sekretariat.*

Przyjechali do Lwowa
dnia 18go lipca 1884.

Hotel George'a

Pp. K. hr. Badeni z Krakowa. S. Rozwadowski z Hładkiego. I. Bołoz Antoniewicz z Grochowie. S. hr. Borkowtka z Stanisławowa. W. Frisch z Wiednia. Dr. K. Żywicki z Tarnopola.

Hotel Langa

Pp. K. Szymonowicz z Czerniowiec. I. Jordan z Turzańska. K. Osuchowski z Szczawnego. Dr. B. Ichheiser z Biały.

Hotel Angielski

Pp. I. Dobrzyński z Korszyłówki. N. D-Schlözer z Rossyi. Dr. L. Myszkowski z Jarosławia. W. Janicki z Radymna. E. Nalik z Przemyśla. T. Nikołajczyk z Rossyi. I. Tryebulec z Bochni.

Spostrzeżenia meteorologiczne.
(Z obserwatoryum c. k. Uniwersytetu we Lwowie).
z dnia 18 lipca 1884.

Barometr 736.28mm. przy temp. 0°C. Psychrometr suchy 23.0°C. Psychrometr wilgotny 20.8°C. Prężność pary 16.9mm. Wilgoć 81%. Zachmurzenie 2. Wiatr S. Ozon 7.

Temperatura powietrza 18.4°R.
Barometr opada
Stan barometru nad poziom morza 760.3mm.
Najwyższa temperatura dnia wczorajszego 29.1°C
Najniższa temperatura w nocy 19. C
Ilość opadu mierzonego o 7 g 3.6mm

Z obserwatoryum c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie.

$\varphi = 49°50'10''$ $\lambda = 41°41'$ w. $= 340^m,5$.

Dla 19 lipca 1884

$E. = + 6^m\ 2,^s_{07}$. $\Theta_0 = 7^h\ 50^m\ 28,^s_{59}$

Zachód słońca 18go lipca o 7h. 57m., 7; wschód o 16h. 13m., 6.

W lipcu nastąpi pełnia księżyca 7d 23h 46,m 4; ostatnia kwadra 15d 11h 14m, 9; nów 22d 2h 30m, 2; pierwsza kwadra 29d 11h 37m, 4.

Księżyc będzie w punkcie odziemnym (Apogeum) 4d 2h, 5 i 31d 17h, 5. w punkcie przyziemnym (Perigeum) 19d 20h, 5.

Równanie czasu będzie ciągle dodatnie, w skutek czego zegary zwykłe wyprzedzać będą zegary słoneczne o ilość E. w prawdziwe południe.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

17 lipca 1884.	2h	9h	19h
Stan barometru w milimetr.	$732,_{79}$	$732,_{81}$	$732,_{03}$
Stan termometru suchego w st. Cels.	$31,_{1}$	$19,_{7}$	$23,_{2}$
Stan termometru wilgotnego w st. Cels.	$24,_{2}$	$18,_{2}$	$19,_{8}$
Prężność pary w powietrzu w milimetr.	$18,_{2}$	$14,_{6}$	$15,_{1}$
Wilgotność powietrza względna w %.	54	86	72
Stan nieba.	5	8	1
Kierunek wiatru.	sw.	s.	ssw.
Moc wiatru.	1	1	2
Ilość opadu mierzonego do 2h $7,^{mm}_{9}$.			
Najwyższa temperatura w ciągu dnia, odczytana o 9h. 31_{8}.			
Najniższa temperatura w ciągu dnia, odczytana o 9h. $15,_{5}$.			

(N. B. 18/7 1884 od 12h w połud., do 12h w połud. 19/7).

Przy wietrze więcej południowym jak zachodnim, stan nieba zmienny, dzień bardzo gorący, w skutek czego deszcz chwilowy z grzmotami i błyskawicami możliwy, pogoda z resztą niepewna.

Cennik lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 17 lipca 1884.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.	(walutą austr.)
1. Akcye za sztukę.					
Kol. g. Kar. Lud po 200 zł. m. k.	280	-	283	50	bez kupona
Kol. lwow.-czer.-jas. po 200 zł. wa.	187	—	190	—	bez kupona
Banku hip. galic. po 200 zł. w. a.	286	—	290	—	bez kupona
Banku kred. gal. po 200 zł. w. a.	238	—	243	—	bez kupona
2. List. zast. za 10 zł.					
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.	99	60	100	60	bez kupona bieżącego
" " " 4 pr. w. a.	92	75	94	25	bez kupona bieżącego
" " " 5 pr. okresowe	99	60	100	60	bez kupona bieżącego
Tow. kred. gal. 4 pr. wa. los 41½ l.	87	—	88	—	bez kupona bieżącego
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	101	50	102	50	bez kupona bieżącego
" " " 5 pr. w. a.	97	50	98	50	bez kupona bieżącego
" " " 5 pr. w. a. wylosowane z 10 pr. premią	99	50	100	50	bez kupona bieżącego
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6 pr. wa.	—	—	—	—	bez kupona bieżącego
" " " " " 5 pr. wa.	—	—	—	—	bez kupona bieżącego
4½ prc. kraj. listy zastawne	91	—	91	50	bez kupona bieżącego
Listy dłużne za 100 zł.					
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat.	—	—	—	—	
4. Obligi za 100 zł.					
Indemniz. galic. 5 prc. m. k.	101	30	102	30	
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 pr. w. a.	—	—	—	—	
Obligi komunalne Banku krajowego 5 pr. w. a. I emisyi	96	75	97	50	
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. wa.	102	50	103	50	
Pożyczki kr. z r. 1883 po 4½ pr. wa.	90	75	91	50	
5. Losy miasta Krakowa	17	50	19	25	
" " Stanisławowa	22	50	24	50	
6. Monety.					
Dukat holenderski	5	65	5	75	
Dukat cesarski	5	69	5	79	
Napoleondor	9	62	9	72	
Półimperyał	9	92	10	02	
Rubel rossyjski srebrny	1	54	1	64	
" " papierowy	1	21	1	23	
100 marek niemieckich	59	30	60	05	
Srebro	—	—	—	—	
Kupony w srebrze	—	-	—		

Kurs giełdy wiedeńskiej
z dnia 14 lipca 1884.

1. Dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banknot.		
maj-listopad	80.50	80.65
luty-sierpień	80.5	80.65
Jednolity dług państwa w srebrze.		
styczeń-lipiec	81.50	81.65
kwiecień-październik	81.55	81.70
Losy z roku 1854 po 250 złr. m.k. 4pr	125.50	126.—
" " 1860 po 500 złr. w.a. 5pr.	135.—	135 50
" " 1860 po 100 złr. 5 pr	145.—	145.75
" " 1864 po 100 złr.	168.50	169.—
" " 1864 po 50 złr.	168.—	168.50
Renty Com. po 42 lir. austr.	39.—	41.—
Listy zastaw domen. państw po 120 złr. 5 prc.	152.—	153 —
Austr. Asyg. skarb. zwrotne 1882 5 pr	—.—	—.—
Renta papierowa 5pr. z r. 1881	95.70	95.85
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4pr.	103.10	103.25
2. Obligacye indemn. 5 pr. (za 100 zł. m. k.)		
Czech	106.50	—.—
Bukowiny	100.50	101.50
Galicyi	101.25	102.—
Niższej Austryi	105.—	106.25
Siedmiogrodu	101.25	102.—
Węgier	101.75	102.—
3. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	107.75	108 25
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	299 80	300.—
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	820.—	826 —
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemsk. a 200 złr.	—.—	—.—
Bank dla krajów koronnych a 300 zł. wpł. 50 pr.	—.—	—.—
Banku austro-węgiersk. a 600 złr.	854.—	856.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. dun. po 500 zł. m.	552 —	554.—
Kol. Cesarzowej Elżbiety po 200 zł. m,	232.50	233 —
Kol. Preszow-Tarn. (w. e.) a 200 zł.	— —	— —
Północna kolej po 1000 zł. m. k.	2388 —	2393 —
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	278.50	279.—
Lwow.-Czern. kolej po 200 zł. w. a. w sr.	187.75	188.25
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. m. k.	317.75	318.—
Połud. kol. państw. po 200 złr. w. a.	145.40	145.60
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	169.75	170.—
4. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	—.—	—.—
Powsz. austr. zak. kr. ziem. 4½ pr. w złocie w 50 l.	97.—	97.50
" " " " premiowe po 3 pr.	97.25	97.75
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los w 18 l. 6 pr.	98.—	99.—
" " " " w 20 l. 7pr.	101.50	102.—
" " " " w 36 l. 5½ pr.	98.50	99.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 prc.	92.65	—.—
" " " " po 5 prc.	99.75	100.50
" " " " po 5 prc. w 37 latach zwrotne	99.75	100.50
Gal. banku hip. po 6 proc.	101.60	102.10
Gal. Zakł. kred. włośc. po 6 prc.	—.—	—.—
Banku austro-węgiersk. po 5 pr.	102.—	103.20
Węg. Tow. ziem. akc. po 5½ prc.	—.—	—.—
" Zakł. kr. ziems. po 5½ prc.	101.75	102.50
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 pr. w. a.	99.40	99.70
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. ex.) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	97.75	98.—
Kol. połn. po 100 zł. m. k.	105.75	106.25
" " po 100 zł. w. a.	101.75	102.25
Kol. gal. Kar. Lud. emisya z r. 1881 po 4½ pr.	100.30	100.80
dtto. dtto. (Jarosław-Sokal)	99.40	399.60
Kol. Lwow.-Czer.-Jass. III. emis. a 300 złr. 5 prc. w srebrze z r. 1865	97.20	97.60
z r. 1867	100.70	101.—
z r. 1868	98.75	99.—
z r. 1872	98.50	99.—
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 pr. w. a.	97.80	98 20
6. Losy.		
Inst. kr. dla han. i pr. po 100 zł. w. a.	176.—	176.50
Clarego po 40 zł. m. k.	42.50	43 50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	116.—	117 —
Keglevicha po 10 zł. m. k.	19.—	—.—
Losy miasta Krakowa po 20 zł. w. a.	18.—	18 50
Pożyczka miasta Lublany po 20 zł.	23.—	24.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	41.50	42.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	38 75	39.25
Czerwon. krzyża austr. Tow. po 10 zł.	13 —	13 30
" " węgiersk. " po 5 zł.	7.—	7 25
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa po 10 zł. w. a.	18.75	19.25
Salma po 40 zł. m. k.	57 50	— —
St. Genois po 40 zł. m. k.	48 —	48 5[illegible]
Pożycz. m. Stanisławowa (po 20 zł. w.a.)	23.50	24 50
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	128.—	130.—
" " po 50 zł. w. a.	68.—	—.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	30.—	31.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	38.20	38 60
7. Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg na 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark w. p. n.	— —	— —
Hamburg za 100 mark w. p. n.	— —	— —
Londyn za 10 ft. szt.	121 80	122 —
Paryż za 100 fr.	48 37.50	48 42.50

Kurs złota.

Dukat cesarski mon.	5.76 —	5.78 —
" pełnej wagi	5.77 —	5 79 —
Korona	—.—.—	— —.—
20-frankówka	9.67.—	9 68 —
Rossyjski imperyał	9.94.—	9 96 —
Talar związkowy	—.—.—	— —.—
Srebro	—.—.—	—.— —

Bank krajowy

6 prc. obligacye pożyczki krajowej	103.—	—.—
4½ prc. obligacye pożyczki krajowej	90.80	91.50
5 prc. oblig. komunalne banku kraj.	97.—	97.50
4½ prc. krajowe listy zastawne	91.10	91.50

Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.
Telegrafowany kurs wiedeński
dnia 17 lipca 1884.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	80	60
" " " w srebrze	81	60
Renta w złocie	103	25
5 prc. austr. renta marcowa	95	85
Akcye banku wiedeńskiego	855	—
" " kredytowego	303	70
Londyn	121	75
Srebro	—	—
Napoleondor	9	67
Dukat cesarski mon.	5	79
100 marek niemieckich	59	55

DZIENNIK URZĘDOWY.

Kuratele.

L. 3264. (4590 3—3)
Augustyn Sworyń z Barszczowic uznany został za marnotrawcę i temuż Ilko Sworyń za kuratora ustanowiony.
C. k. sąd powiatowy
Winniki, 1 czerwca 1884.

L. 3287. (4591 3—3)
Michał Żelazny z Barszczowic uznany został za marnotrawcę i temuż Fedko Sworyń za kuratora ustanowiony.
C. k. sąd powiatowy
Winniki, 2 czerwca 1884.

L. 3753. (4592 3—3)
Michał Kądzioła z Barszczowic uznany został za marnotrawcę i temuż Julian Kaczor za kuratora ustanowiony.
C. k. sąd powiatowy
Winniki, 25 czerwca 1884.

L. 10183. (4576 3—3)
C. k. sąd powiatowy delegowany miejski dla spraw cywilnych w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że dla uznanego uchwałą c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 8 marca 1884 r. l. 5049 za marnotrawcę Gabryela Bieleckiego z Brzezia narodowego ustanowiono kuratora w osobie Jana Puchały z Brzezia narodowego.
Kraków, 2 kwietnia 1884.

Księgi gruntowe.

L. 7631. (4625)
Arkusze posiadania, służące za podstawę założenia księgi gruntowej dla gminy Wierzchnia złożono w tutejszym sądzie do przeglądnięcia.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania mogą być w tutejszym sądzie do 24 lipca 1884 wniesione.
Kałusz, 12 lipca 1884.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 3369. (4614 1—3)
C. k. sąd powiatowy w Sokołowie zawiadamia niewiadomych z życia i miejsca pobytu Abrahama i Izaaka Ingwerów, że w sprawie Macieja Smyrskiego przeciw nim i innym o zapłatę 37 złr. z pn., do rozprawy drobiazgowej termin na dzień 9 września 1884 godz. 9 rano w sądzie tutejszym został wyznaczony, że zatem albo osobiście stanąć albo ustanowionemu dla nich w osobie Pawła Balawandra z Raniżowa kuratorowi potrzebnych informacyj udzielić, albo też innego pełnomocnika sobie obrać mają, inaczej bowiem z zaniedbania wynikłe skutki, sami sobie przypiszą.
C. k. sąd powiatowy.
Sokołów, dnia 27 czerwca 1884.

L. 1018/pr. (4622 1—3)
Jego Ekscelencya Prezydent c. k. wyższego sądu krajowego, zamianował dla trzeciej dnia 15 września 1884 o godz. 9 rano, rozpocząć się mającej kadencyi sądu przysięgłych przy tutejszym c. k. sądzie obwodowym, przewodniczącym Prezydenta sądu obwodowego Karola Pogliesa, a zastępcami przewodniczącego radców Leopolda Szymonowicza, Henryka Allschera, Edwarda Schaeffera, Leopolda Knotha i Henryka Nitarskiego.
Z Prezydyum c. k. sądu obwodowego.
Złoczów, dnia 14 lipca 1884.

L. 10279. (4613)
C. k. sąd obwodowy w Tarnowie podaje do publicznej wiadomości, że kandydat notaryalny Antoni Grotowski zamianowany tut. sąd. uchwałą z dnia 29 maja 1884 l. 8091, zastępcą c. k. notaryusza Nicefora Więckowskiego w Tarnowie na czas udzielonego temuż urlopu, czynność zastępcy notaryusza w Tarnowie z dniem 9 lipca 1884 rozpoczął.
W Tarnowie, dnia 10 lipca 1884.

L. 15269. (4616)
C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie, poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych firmy: „Max Horowitz", której tenże używać będzie jako właściciel kantoru wymiany pieniędzy i papierów wartościowych w Krakowie, podpisując takową „Max Horowitz".
Kraków, 21 czerwca 1884.

L. 719. (4621 1—3)
C. k. sąd obwodowy w Złoczowie oznajmia, że w skutek podania Leopolda Pinka i Tekli Rzepińskiej z 30 września 1883 l. 9110 polecił urzędowi hipotecznemu, ażeby na karcie własności wykazu hip. l 442 księgi gruntowej miasta Złoczów zanotował, iż Leopold Pinka do $^{2}/_{6}$ części i Tekla Rzepińska do $^{2}/_{6}$ części ciała hipotecznego tym wykazem objętego prawo własności zgłosili, oraz, że wyznaczył do dalszej rozprawy wedle § 8 ustawy z 25 lipca 1871 l. 96 d. p. p., termin na dzień 25 sierpnia 1884 o godzinie 10 przed południem.

Wzywa się przeto niewiadomego z życia i miejsca pobytu Jana Pruskiego, względnie tegoż nieznanych spadkobierców, aby w należytym czasie u ustanowionego w osobie adwokata dra. Hejnego z zastępstwem przez adwokata dr. Mijakowskiego kuratora, lub też na terminie w sądzie osobiście albo przez innego zastępcę się zgłosili i celem przystrzegania swych praw stosownych środków użyli, gdyż skutki niekorzystne, któreby z zaniedbania wynikły, sami sobie przypiszą.
C. k. sąd obwodowy
w Złoczowie, dnia 22 marca 8841.

L. 4477. (4627 1—3)
C. k. sąd powiatowy w Rymanowie ogłasza, że dnia 9 lutego 1883 zmarła w Besku Ewa Bobak z pozostawieniem ostatniej woli rozporządzenia. Sąd, nie znając pobytu spadkobiercy Dmytra Bobaka, wzywa tegoż, by w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej wyrażonego zgłosił się w tutejszym sądzie i wniósł oświadczenie przyjęcia spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek byłby przeprowadzony z dziedzicami, którzy się zgłosili i z kuratorem Ignacym Nyczem, dla niego ustanowionym.
Rymanów, dnia 15 września 1883.

L. 294. (4589 3—3)
C. k. sąd powiatowy w Rożniatowie zawiadamia, że dnia 25 stycznia 1877 zmarł w Rypnem Semań Hucuł z pozostawieniem pisemnego kodycylu. Ponieważ miejsce pobytu powołanego do objęcia spadku Hnata Hucuła sądowi nie jest wiadome, przeto wzywa się tegoż, ażeby w ciągu jednego roku licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, zgłosił się do sądu i złożył oświadczenie ospadek, gdyż w przeciwnym razie spadek pertraktowany będzie ze spadkobiercami, zgłaszającymi się i z kuratorem Wasylem Hucuł dla zachowania praw Hnata Hucuła tymczasowo ustanowionym.
Rożniatów, 28 lutego 1884.

L. 9680. (4577 3—3)
Wzywa się tych wszystkich, którzyby kartę depozytową (Depositen Schein) przez c. k. wojskową Dyrekcyę budowy we Lwowie (Militär-Bau (Genie) Direction) na złożoną w niej książeczkę wkładkową Przemyskiej kasy oszczędności Nr. 6874 oznaczoną na 550 złr. 55 ctn. na imię Maryi Bulik urodzonej Pobiedyńskiej opiewającą wystawioną z daty 28 marca 1881 lub kartę depozytową (Depositen-Schein) przez tąż Dyrekcyę na złożoną u niej książeczkę wkładkową Przemyskiej kasy oszczędności Nrem. 6875 oznaczoną na 101 złr. 95 cnt. na imię Maryi Bulik urodzonej Pobiedyńskiej z zastrzeżeniem dożywotniego użytkowania dla Katarzyny Pobiedyńskiej opiewającą wystawioną z daty 28 marca 1881 w swych rękach mieli, ażeby takowe w przeciągu jednego roku od dnia tego edyktu licząc tutejszemu sądowi przedłożyli ileże po upływie tego terminu karty te jako nieważne uznane zostaną.
C. k. sąd powiatowy miej. del.
Przemyśl, 15 czerwca 1884.

Licytacye.

L. 4394. (4586 3—3)

C. k. sąd powiatowy w Mościskach ogłasza, że dnia 16 lipca i 20 sierpnia 1884 każdym razem o 11 godzinie przed południ. odbędzie się w sądzie publiczna sprzedaż realności pod lk. 22 sub. 36 w Chliplach położonej Iwana i Wasyla Małeckich własnej, na zaspokojenie dłużnych przez nich c. k. uprzyw. galic. Zakładowi kredyt. włośc. 23 rat pożyczkowych po 21 zł. aw. a resztę kapitału 93 zł. 82 ct. wa. zpn. z dołożeniem, że na terminach tych realność tylko powyżej lub za cenę szacunkową sprzedaną zostanie. Wrazie zaś niesprzedania na tych terminach realności za lub wyżej eeny szacunkowej wyznacza się do ułożenia warunków ułatwiających termin 23 września 1884 11 godz. rano.

Cena szacunkowa wywołalna wynosi 900 złr., zakład 90 zł. wa.

Protokół zastawniczego opisania i oszacowania wraz z warunkami licytacyi przejrzeć mozna w kancelaryi sądu.

Dla niewiadomych wierzycieli kuratorem ustanawia się tutejszego ck. notaryusza p. Wiktora Krókowskiego.

Z c. k. sądu powiatowego
Mościska, 27 maja 1884.

L. 2990. (4581 3—3)

C. k. sąd powiatowy w Andrychowie ogłasza, że na zaspokojenie wierzytelności Teofila Nowakowskiego jako prawonabywcy Franciszka Dziedzica w kwocie 100 zł. wa. z pn. odbędzie się w sądzie tutejszym na dniu 4 sierpnia, 1 września i 13 paździerdziernika 1884 każdym razem o godzinie 10 przed połud. publiczna przymusowa sprzedaż realności pod nk. 152 st. 194 n. i połowa realności pod nr. 156 st. 198 n w Juwałdzie położonych, ciała tabularnego nie stanowiących spadkobierców śp. Karola Turka własnych.

Cena wywołania realności pod nr. 194 wynosi kwotę 1192 zł., wadyum 119 zł. wa zaś cena wywołania połowy realności pod nr. 198 wynosi 552 zł. a wadyum 55 zł.

Na wypadek sprzedaży powyższych realności wyznacza się równocześnie termin do wykazania należności i płynności wierzytelności na dzień 3 listopada 1884 o godzinie 10 rano.

Protokół zajęcia i oszacowania realności powyższych tudzież resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można lub odpisać w tutejszo-sądowej registraturze.

L. 2008. (4588 3—3)

C. k. sąd powiatowy zawiadamia, iż celem ściągnięcia wierzytelności Maryanny Guniowej w kwocie 50 złr., przeprowadzoną będzie w dniu 1 sierpnia, 1 września i 30 września 1884, kazdym razem o godz. 10 rano, przymusowa publiczna sprzedaż realności pod nr. 276 w Myślenicach do Anny Mareckiej należącej.

Cena szacunkowa wynosi 400 złr,
Wadyum 40 złr.

Akt oszacowania, wyciąg hipoteczny tudzież bliższe warunki licytacyi, przejrzeć można w tutejszej registraturze.

Myślenice, dnia 31 marca 1884.

L. 5725. (4600 2—3)

C. k. sąd powiatowy miej. delegow. w Stanisławowie zawiadamia, że celem zaspojenia wierzytelności Katarzyny Mazaczowej w kwocie 200 zł. z pn. odbędzie się dnia 1 sierpnia, 22 sierpnia i 9 września 1884 o 10 rano w sądowem zabudowaniu przymusowa sprzedaż realności dłużnika Jana Budzeńko w Pasiecznej położonej, która przy trzecim terminie i niżej ceny szacunkowej 1373 zł. sprzedaną zostanie.

Zakład wynosi 137 zł. 30 ct.

Kuratorem niewiadomych wierzycieli jest dr. Rosenberg.

Stanisławów, 30 kwietnia 1884.

L. 3628. (4623 1—3)

C. k. sąd miejsko delegowany w Wadowicach ogłasza, iż w dniach 15 września, 13 października i 17 listopada 1884 o godz. 10ej rano odbędzie się w gmachu sądowym przymusowa sprzedaż realności pod lk. 127 w Kleczy dolnej w sprawie egzekucyjnej Michała Bober przeciw Józefowi Malciak w pierwszych dwóch terminach za cenę szacunkową 710 zł lub wyżej tejże, zaś w trzecim terminie niżej takowej.

Wadyum wynosi 71 zł.

Resztę warunków przejrzeć można w registraturze tutejszej.

Wadowice, 17 czerwca 1884.

L. 1601. (4628 1—3)

C. k. sąd powiatowy w Skawinie ogłasza, iż celem zaspokojenia należytości Salomona Feltschera 18 zł. 20 ct. zpn. odbędzie się w gmachu sądowym w dniach 19 sierpnia, 23 września i 14 października 1884 godz. 10 rano egzekucyjna licytacya realności l. 46 w Skawinie.

Cena wywołania 505 złr., wadyum 50 zł. 50 ct.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze. Ewentuajnie do ułożenia lżejszych warunków licytacyjnych wzywa się wierzycieli i strony na dzień 14 października 1884 godz. 10.

Kuratorem wierzycieli hipotecz. niewiadomych jest p. Teodor Pareński ck. notaryusz z substytucyą p. Stanisława Droździewicza w Skawinie.

C. k. sąd powiatowy
Skawina, 15 maja 1884.

L. 29563. (4636 1—3)

C. k. sąd krajowy we Lwowie ogłasza że w sali rozpraw tegoż sądu w celu zaspokojenia pretensyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w kwocie 89.321 zł. 41 ct. wa. zpn. odbędzie się dnia 18 września 1884 o godzinie 10 przed południem przymusowa licytacya dóbr Choronów, Bruckenthal, Chlewczany i Lasy ad Chlewczany, wedle wykazu hip. l. 284 karty B. n. 11 dom. 187 pag. 426 n. 15 haer wyk. hip. 276 karty B. n. 13 i dom. 512 pag. 435 n. 2 haer Aleksandra Soroczyńskiego, tudzież dóbr Chlewczany, Choronowskie, wedle wykazu hipotecznego l. 624 karty B. n. 14 do Józefa Jaworskiego należących w powiecie rawskim położonych, na którym terminie dobra te za cenę wywołania 197.900 zł. w. a. sprzedane zostaną, a gdyby takiej sumy nikt nie ofiarował, mogą być rzeczone dobra także poniżej tej sumy sprzedane jednakże nie niżej sumy 160.000 zł. wa., ze dalej jako wadyum kwota 15.000 złr. wa. złożoną być ma, i że najwięcej ofiarujący ciężące na dobrach wierzytelności hipoteczne, o ile takowe w ofiarowaną cenę kupna wchodzą, a którychby przód umówionym terminem wypowiedzenia wierzyciele przyjąć nie chcieli, na rachunek ceny kupna przyjąć będzie musiał, zaś resztę warunków licytacyjnych i wykazy hipoteczne, w registraturze sądowej przejrzeć lub odpisać wolno, nareszcie, że dla nieobecnych wierzycieli Abrahama Aberdama, Cecylii Stroh, tudzież Ozyasza Losch i Maurycego Bardach adwokat dr. Pająk kuratorem, a jego zastępcą adw. dr. Bliziński ustanowiony został, zaś dla wszystkich tych, którzyby po wydaniu wyciągu tabularnego to jest po dniu 1go grudnia 1883 rzeczowe prawa na wspomnianych dobrach nabyli, lub którymby uchwały sądowe niniejszej sprawy egzekucyjnej dotyczące z jakiegobądź powodu doręczone być nie mogły, adwokat dr. Krzyżanowski kuratorem, a jego zastępcą adw. dr. Bodek mianowany został.

Lwów, dnia 5 lipca 1884.

L. 1601. (4629 1—3)

C. k. sąd powiatowy w Skawinie ogłasza, iż celem zaspokojenia należytości Franciszka i Agnieszki Narzyńskich w kwocie 236 zł. zpn. odbędzie się w gmachu sądow. w dniach 26 sierpnia i 30 września 1884, o godzinie 10tej rano egzekucyjna licytacya realności l. 172 w Skawinie Jędrzeja i Agnieszki małż. Rożyckich własnej.

Cena wywołania 350 zł., wadyum 35 złr.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze. Ewentualnie do ułożenia lżejszych warunków licytacyjnych wzywa się wierzycieli i strony na termin w dniu 30 września 1884 o godzinie 10 rano.

Kuratorem wierzycieli hipotecznych niewiadomych jest ck. notaryusz p. Teodor Pareński z substytucyą p. Stanisława Droździewicza w Skawinie.

C. k. sąd powiatowy
Skawina, dnia 20 maja 1884.

L. 2821. (4624 1—3)

C k. sąd powiatowy w Andrychowie ogłasza, że celem zaspokojenia pretensyi Franciszka Zabradnika w kwocie 600 złr. a. w. odbędzie się w gmachu sądowym w trzech terminach w dniach 4 sierpnia, 1 września, i 13 października 1884 każdym razem o godzinie 9 rano przymusowa sprzedaż połowy realności pod l. k. 89 w Frydrychowicach wyk. hip. 89 objętej, Józefa Kolbra własnej.

Cena szacunkowa i wywołania wynosi 605 złr., wadyum 60 złr.

Kuratorem wierzycieli, którzyby po 30 kwietnia 1884 do księgi gruntowej weszli, lub którymby uchwała licytacyę dozwalajaca doręczoną nie została, ustanowiono dra. Andrzeja Marka w Wadowicach.

Resztę warunków i wyciąg hipoteczny przejrzeć można w sądzie.

Andrychów, 10 maja 1884.

L. 14916. (4615 1—3)

C. k. sąd krajowy ogłasza, że celem zaspokojenia pretensyi c. k. austr uprzyw. Banku hipotecznego w Wiedniu w ogólnej kwocie 6522 złr 88 ct. odbędzie się dozwolona sprzedaż licytacyjna realności w Krakowie pod l. 262 i 261 dz. VIII. na Każmierzu do Jakóba Neufelda należących w dniach 16 września i 16 października 1884 każdym razem o godzinie 10 rano w gmachu sądowym na I piątrze w sali Nr. 8.

Cenę wywołania stanowić będzie wartość szacunkowa przy udzieleniu pożyczki w kwocie 51130 złr 6 ct. przyjęta, niżej której na dwóch powyższych terminach realności te razem sprzedane nie będą. Gdyby jednak na tych terminach rzeczone reelności za cenę wywołania, lub wyżej sprzedane nie zostały, wyznacza się do ułozenia lżejszych warunków licytacyjnych termin na dzień 16 października 1884 o godzinie 4tej po południu. Wadyum wynosi 5113 złr w. a. w gotówce, lub w papierach wartościowych do lokowania majątków pupilarnych służyć mogących. Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny i akt oszacowania przejrzeć można w tut. sąd. registraturze. Kuratorem dla wierzycieli, którzy później do hipoteki weszli ustanowiony jest adw. dr. Karol Pieniążek w Krakowie.

Kraków, 20 czerwca 1884.

Upadłości.

L. 7981. (4573 3—3)

C. k. sąd obwodowy w Tarnopolu zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Abrahama Schafkopfa, nieprotokołowanego handlarza towarami łok iowemi, a mianowicie na majątek ruchomy, gdziekolwiek by się takowy znajdywał, na majątek nieruchomy o tyle o ile takowy położonym jest w tych krajach, w których ordynacya konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 obowiązuje.

Komisarzem konkursowym ustanawia się p. c. k. radcę sądu krajow. Nemethy'ego, a tymczasowym zarządcą masy p. Hermana Kurzera z Tarnopola.

Wierzycieli wzywa się niniejszem, aby na terminie dnia 25 czerwca 1884, przed komisarzem konkursowym wyznaczonym za przedłożeniem dokumentów, któreby ich pretensye wykazywały, oświadczyli się, co do potwierdzenia tymczasowego zarządcy masy, lub co do ustanowienia innego, tudzież aby wybrali wydział wierzycieli.

C. k. sąd obwodowy wzywa tych wierzycieli, którzy swych pretensyj przeciwko masie konkursowej chcą dochodzić, aby takowe nawet w tym przypadku, gdyby się proces w toku znajdywał do dnia 8 sierpnia 1884, bądź to bezpośrednio w sądzie obwodowym lub też u komisarza konkursowego podług przepisu ordynacyi konkursowej dla uniknięcia szkodliwych skutków prawa zgłosili, a na terminie na dzień 28 sierpnia 1884, o godzinie 10 z rana w biurze komisarza konkursowego oznaczonym wywierzytelnili i swoje wnioski co do oznaczenia pierwszeństwa swych pretensyj poczynili.

Wierzycielom, którzy pretensye swoje zgłoszą, a na owym terminie będą obecni, przysłuża prawo na miejsce tymczasowego zarządcy masy, i wydziału wierzycieli, którzy dotąd obowiązki te sprawiali, powołać ostatecznie inne osoby, w których zaufanie pokładają.

Wierzyciele, którzy w Tarnopolu lub w pobliżu nie zamieszkują, winni są przy zgłoszeniu wymienić pełnomocnika w Tarnopolu zamieszkałego, w celu doręczenia uchwał sądowych, w przeciwnym bowiem razie, na wniosek komisarza konkursowego, wierzycielom rzeczonym na ich niebezpieczeństwo i koszt, kurator ustanowionym by został.

Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego umieszczane będą w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“. Termin do likwidacyi oznaczony jest zarazem terminem do układów z wierzycielami.

Tarnopol, dnia 10 czerwca 1884.

L. 10549. (4612 1—3)

C. k. sąd obwodowy w Tarnowie podaje do wiadomości, iż wdrożonem zostało postępowanie konkursowe do majątku Osera Gelbwachsa w Tarnowie zamieszkałego, a to do całego tak ruchomego, gdziekolwiek znajdującego się, jakoteż do nieruchomego majątku, położonego w tych krajach, w których ust. konk. z dnia 25 grudnia 1868 d. p. p. z r. 1869 nr. 1 obowiązuje.

Komisarzem konkursowym mianowany został p. Cypryan Tarczyński c. k. radca sądu krajow. w Tarnowie, tymczasowym zaś zawiadowcą masy p. adw. dr. Malawski.

Celem potwierdzenia ustanowionego przez sąd, lub przedstawienia innego zawiadowcy masy konkursowej i jego zastępcy, tudzież obrania delegacyi wierzycieli, wyznacza się posłuchanie na dzień 18 sierpnia 1884, o godz. 4 po poł. w biurze komisarza konkursowego, na którem stawić się mają wierzyciele z dokumentami roszczenia ich wykazującemi.

Wszyscy do tej masy konkursowej jako wierzyciele jej roszczenia mający, chociażby nawet o takowe i spory wytoczonemi były, powinni takowe do dnia 15 października 1884, stosownie do przepisów ustawy konk. unikając szkodliwych następstw tamże zagrożonych w sądzie zgłosić, i na posłuchaniu w dniu 28 października 1884, o godz. 10 przed poł. odbyć się mającem, do likwidacyi i do uporządkowania podać.

Termin ostatni służyć ma zarazem jako termin do zawarcia ugody w §. 68 u. k. przewidzianej, na który w tym celu wszyscy wierzyciele niniejszem zawezwanie otrzymują.

Zgłoszonym i na ogólnem posłuchaniu stawającym wierzycielom, służy prawo przez wolny obiór w miejsce zawiadowcy masy, jego zastępcy i członków delegacyi wierzycieli dotychczas urzędujących, powołać stanowczo inne osoby, w których pokładają zaufanie.

Dalsze ogłoszenia w toku tego postępowania konkursowego, zamieszczane będą w dzienniku urzędowym „Gazety Lwowskiej“.

W Tarnowie, dnia 14 lipca 1884.

L. 6757. (4620 1—3)

C. k. sąd obwodowy w Złoczowie otwiera konkurs, na wszelki gdziekolwiek się znajdujący ruchomy jako też i nieruchomy, a w krajach, w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 nr. 1 Dz. pr. p. położony majątek Itty Racheli dw. im. Ettinger negocyantki w Podhajcach.

Kierownictwo tego konkursu poruczamy p. c. k. sędziemu powiatowemu w Podhajcach jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawiamy p. Piotra Kurysia z Podhajec, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów służących do wykazania ich pretensyj, poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy i tegoż zastępcy, i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznaczamy termin na dzień 25 lipca 1884 o godz. 10tej przed południem w ck. sądzie powiatowym w Podhajcach.

Ktokolwiek chce wystąpić z jakąbądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej jako wierzyciel konkursowy, powinien takową chociażby o nią spór był w toku, zgłosić w tym sądzie obwodowym lub w c. k. sądzie powiatowym w Podhajcach wedle przepisu ustawy konkurs. pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 15 września 1884, i podać ją na terminie na dzień 13 października 1884, o godzinie 10 przed południem w c. k. sądzie powiatowym w Podhajcach wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa.

Wierzycielom, którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami, przysłuża prawo wybrać na tym terminie, w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcy onego i członków wydziału wierzycieli, inne osoby posiadające ich zaufanie.

Na terminie tym ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl §. 68 ust. konk.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej umieszczane będą w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“.

Złoczów, 12 lipca 1884.

L. 6756. (4619 1—3)

C. k. sąd obwodowy w Złoczowie, otwiera konkurs na wszelki gdziekolwiek się znajdujący ruchomy, jakoteż na nieruchomy, a w krajach, w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868, nr. 1. dz. pr. p. położony majątek Efroima Ettingera negocyanta w w Podhajcach.

Kierownictwo tego konkursu poruczamy panu c. k. sędziemu powiatowemu w Podhajcach, jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawiamy p. Piotra Kurysia z Podhajec, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów służących do wykazania ich pretensyj, poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy i tegoż zastępcy i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznaczamy termin na dzień 25 lipca 1884, o godzinie 10tej przed południem, w c. k. sądzie powiatowym w Podhajcach.

Ktokolwiek chce wystąpić z jaką bądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej jako wierzyciel konkursowy, powinien takową chociażby o nią spór był w toku, zgłosić w tym sądzie obwodowym, lub w c. k. sądzie powiatowym w Podhajcach, wedle przepisu ustawy konkursowej, pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 15 września 1884, i podać ją na terminie na dzień 13 października 1884, o godz. 10tej przed południem, w c. k. sądzie powiatowym w Podhajcach wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa.

Wierzycielom, którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami, przysłuża prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcy onego i członków wydziału wierzycieli, inne osoby posiadające ich zaufanie.

Na terminie ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl §. 68 ust. konk.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej, umieszczane będą w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“.

Złoczów, 12 lipca 1884.

L. 6788. (4617 1—3)

Edyktem z 17 marca 1884 l. 3661, do majątku Samuela Brettlera w Kołomyi, rozpisany konkurs, został w myśl §. 155 ustawy konkursowej zniesiony.

Z rady c. k. sądu obwodowego.
Kołomyja, dnia 10 lipca 1884.

L. 10.506. **OGŁOSZENIE.** (4635)

Z powodu oberwania się chmury uszkodzoną została kolej między

Stryjem a Drohobyczem

skutkiem czego wstrzymaliśmy z dniem dzisiejszym ruch na tejże linii aż do odwołania. Zastanowienie przewozu osób, pakunków podróżnych i towarów trwać będzie prawdopodobnie przez kilka dni.

Lwów, 17 lipca 1884.

C. k. Zarząd ruchu.

(Przedruk nie będzie opłacony).

L. 4848. (4634 1—3)

Obwieszczenie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego obwieszcza niniejszem, że na podstawie §. 63 ustaw, kapitały 8.716 złr. 69 ct. a. w. i 50.416 złr. 21 ct. listami zastawnemi, z większych sum 31.900 złr. m. k. i 60.800 złr. a. w. na hipotekę dóbr Stare Brody i Nowiczyzna, w powiecie brodzkim położonych, p. Artura Schnella własnych, z tego Towarzystwa wypożyczonych, z dniem 1 lipca 1884 jeszcze pozostałe, wraz z odsetkami i należytościami podrzędnemi właścicielowi tych dóbr wypowiedziane zostają, z tym dodatkiem, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy, takowe pod rygorem egzekucyi, mianowicie licytacyi dóbr hipotece podległych, do kasy galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego były złożone.

We Lwowie ...

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarneckiego l. 12 dom Wernera. (Zarządca Władysław J. Weber). Papier z c. k. uprzyw. fabryki ...

Ogłoszenie licytacyi.

Oddział zastawniczy galicyjskiego BANKU kredytowego

ulica Jagiellońska l. 3 (dom własny),

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem ostatniego maja 1884 r. zastawy, w dniach 5 i 6 sierpnia 1884 r. w godzinach od 9 do 3 przez publiczną licytacyę (w myśl §. 59 statutów Banku) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów, dnia 4 lipca 1884. (4304 2-3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarneckiego l. 12 dom Wernera. (Zarządca Władysław J. Weber). Papier z c. k. uprzyw. fabry.